PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 292 — ROK VIII | ŁÓDŹ, SOBOTA I NIEDZIELA, 6 i 7 GRUDNIA 1952 ROKU | CENA 10 GR.

Przed Kongresem Narodów w Obronie Pokoju

Z okazji zbliżającego się Kongresu Narodów w Wiedniu, dnia 5 bm., w świetlicy „Domu Słowa Polskiego" w Warszawie odbyło się manifestacyjne zebranie załogi DSP.

Na zgromadzeniu obecni byli artyści moskiewskiego teatru dramatycznego im. Mossowieta, delegacje studentów koreańskich, uczących się w Polsce oraz bawiąca przejazdem w Polsce w drodze do Wiednia delegacja kanadyjskich obrońców pokoju.

Skrócili rok o 26 dni







Centymetr po centymetrze, metr po metrze przybywa tkaniny. Bidła miarowo odliczają sekundy.

Godzina 11,30... Na twarzach tkaczy ZPB im. Rewolucji 1905 r. maluje się wzruszenie i radość.

Do końca roku jeszcze 25 dni...

— Jak myślisz, Edek, ile przez ten czas wyprodukujemy na poczet czwartego roku Sześciolatki?

Majster Świtaj klepie radośnie po ramieniu tkacza Krawczyka.

Wskazówki zegara posuwają się naprzód...

Godzina 12 Jedno z krosien zostaje zatrzymane. Otaczają je tkacze i tkaczki, majstrowie.

(Zdjęcie pierwsze)

Tow. Andrzejewska najlepsza tkaczka zakładów z dumą zdejmuje ostatni metr tkaniny.

Przed głównym inżynierem, tow. Wiznerem, staje majster Sowiński Nie potrzebuje mówić, mocny uścisk dłoni zastępuje słowa. Załoga tkalni ZPB im. Rewolucji 1905 r. zrealizowała zadania planu rocznego.

(Zdjęcie drugie)

Następuje długo oczekiwany radosny moment. Naczelny dyrektor zakładów, tow. Smakowa, odcina tkaninę „zeszłoroczną" od „noworocznej".

(Zdjęcie trzecie)

Zgromadzona załoga przygląda się z dumą. Dla niej 5 grudnia 1952 roku rozpoczął się rok 1953.

— Skróciliśmy rok o 26 dni. Sześciolatkę skrócimy o... Dalsze słowa tow. Andrzejewskiej zagłusza stukot warsztatów, pracujących już na poczet czwartego roku Planu 6-letniego.

BIERZMY PRZYKŁAD Z ZAŁOGI TKALNI ZPB IM. REWOLUCJI 1905 R.!

B. R.

Przodująca w kraju załoga TZWS wykonała już plan roczny

Załoga największych w kraju zakładów włókien sztucznych w Tomaszowie Mazowieckim święciła nowy poważny sukces produkcyjny. Jako pierwsza w swej branży wykonała ona zadania narodowego planu gospodarczego na rok 1952.

Ten nowy poważny sukces produkcyjny jest wynikiem rytmicznej pracy całego kolektywu pracowniczego. Przez 11 miesięcy zakłady tomaszowskie wykonywały swe miesięczne zadania z poważnymi nadwyżkami.

Robotnicy i personel techniczny zakładów oparli swą pracę o systematyczne wyzwalanie ukrytych rezerw produkcyjnych. Poważne rezerwy potrafili oni uruchomić przede wszystkim przez zwiększenie zdolności wytwórczych urządzeń.

* * *

W dniu wczorajszym o wykonaniu planu rocznego zameldowała załoga TKALNI ELEKTRYCZNEJ ZPB IM. DZIERŻYŃSKIEGO.

Na 28 dni przed terminem zrealizowała zadania planu rocznego załoga PÓŁNOCNO-ŁÓDZKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU PASMANTERYJNEGO.

W dniu 30. 11. br. wykonali roczny plan obrotu towarowego i osobowego oraz wpływów pracownicy EKSPOZYTURY OSOBOWO - TOWAROWEJ PKS W WIELUNIU.

Jak komunikuje korespondent Jerzykowski, w dniu 1 grudnia 1952 roku załoga TKALNI 2 ZPP IM. LENARTOWSKIEGO wykonała zadania planu rocznego.

Z Moskwy zabrzmiał na cały świat potężny głos narodu radzieckiego

pragnącego żyć w pokoju i przyjaźni ze wszystkimi narodami

MOSKWA, 5.12.

W CZWARTEK ZAKOŃCZYŁA OBRADY IV WSZECHZWIĄZKOWA KONFERENCJA OBROŃCÓW POKOJU. W PRACACH KONFERENCJI WZIĘŁO UDZIAŁ PONAD TYSIĄC PRZEDSTAWICIELI MAS PRACUJĄCYCH ZWIĄZKU RADZIECKIEGO.



Radzieccy skrzypkowie, zgłoszeni na II Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego. NA ZDJĘCIU: od lewej: Julian Sitkowiecki, Nelli Szkolnikowa, Olga Parchomienko, Igor Ojstrach i Marine Jaszwili.

Z trybuny konferencji zabrzmiał na cały świat potężny głos narodu radzieckiego, pragnącego żyć w pokoju i przyjaźni ze wszystkimi narodami kuli ziemskiej

Na końcowym posiedzeniu wieczornym w dniu 4 bm. trwała dyskusja nad referatem prof. I. Pietrowskiego „Naród radziecki w walce o zachowanie i utrwalenie pokoju".

Ogółem w dyskusji wzięło udział 85 delegatów.

Do prezydium konferencji nadeszły liczne depesze powitalne od mas pracujących Związku Radzieckiego i zagranicznych organizacji obrońców pokoju. Wiele z nich odczytano podczas obrad.

Po wysłuchaniu depesz uczestnicy konferencji przeszli do następnego punktu porządku dziennego: wyboru nowego Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju. Jednomyślnie wybrano Komitet w składzie 127 osób. Do Komitetu weszli racjonalizatorzy, przodownicy kołchozów, wybitni działacze nauki i kultury. Wybrano również jednomyślnie 50 delegatów na Kongres Narodów w Obronie Pokoju.

Z kolei uczestnicy konferencji uchwalili nakaz dla delegacji radzieckiej na Kongres w Wiedniu oraz pismo powitalne do J. Stalina, które delegaci przyjęli z ogromnym entuzjazmem.

List powitalny do Józefa Stalina

My, delegaci na IV Wszechzwiązkową Konferencję Obrońców Pokoju, zgromadzeni w stolicy naszej ojczyzny — Moskwie, przesyłamy Wam, genialnemu Wodzowi i mądremu Nauczycielowi całej postępowej ludzkości, gorące, serdeczne pozdrowienia!

Z Waszym wielkim imieniem, Towarzyszu Stalin, łączy się nierozerwalnie walka o pokój i przyjaźń między narodami. W swych apelach na rzecz pokoju dajecie wyraz najgłębszym myślom i uczuciom miłującego pokój narodu radzieckiego, narodu - humanisty, twórcy i budowniczego, wychowanego przez wielką partię komunistyczną w duchu leninowsko - stalinowskich idei internacjonalizmu.

Natchnione przez Was siły obrońców pokoju rosną i krzepną z dniem każdym na całym świecie. Siły te są niezmierzone, a w pierwszych ich szeregach kroczy naród radziecki. Pod Waszym światłym kierownictwem, pod kierownictwem wielkiej partii Lenina — Stalina, naród radziecki odbudował setki i tysiące miast, fabryk i zakładów przemysłowych, zburzonych przez barbarzyńskie hordy faszystów, wzniósł i nieustannie wznosi nowe miasta, fabryki, uniwersytety i szkoły, buduje nowe gigantyczne elektrownie wodne i systemy irygacyjne na Wołdze, Donie, Dnieprze i Amu-Darii. W niesłychanie szybkim tempie rozwija się nasz przemysł, transport, rolnictwo, rośnie nasza kultura i dobrobyt naszego narodu Praca człowieka radzieckiego staje się wiele lżejsza i wydajniejsza.

Wasze genialne dzieła teoretyczne, Kochany Towarzyszu Stalin, opromieniają jasnym światłem drogę naszego narodu do całkowitego triumfu komunizmu. Dają nam one niezachwianą siłę i wiarę w walce o coraz to nowe zwycięstwa i o ich utrwalenie.

IV Wszechzwiązkowa Konferencja Obrońców Pokoju raz jeszcze zamanifestowała ożywiającą wielki naród radziecki wolę pokoju, jego gotowość ścisłej współpracy z tymi wszystkimi, którzy szczerze dążą do zapobieżenia nowej wojnie, do zachowania i utrwalenia pokoju.

Narody Związku Radzieckiego nie zapominają przy tym o zbrodniczych planach rozpętania nowej niszczycielskiej wojny, uknutych przez amerykańskich i wszelkich innych podżegaczy wojennych.

Narody Związku Radzieckiego stoją czujnie na straży pokoju, nie boją się pogróżek podżegaczy wojennych i każdemu agresorowi, który by ośmielił się zakłócić naszą pokojową pracę, dokonać zamachu na naszą wolność i niezawisłość, gotowe są odpowiedzieć druzgocącym ciosem i rozgromić go.

W chwili obecnej, w przeddzień otwarcia Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, miliony ludzi na całym świecie pokładają swe nadzieje w Was — obrońcy najpromienniejszych ideałów ludzkości, obrońcy sprawy pokoju na całym świecie. Do serc ich przeniknęły głęboko Wasze słowa: „CO SIĘ TYCZY ZWIĄZKU RADZIECKIEGO, TO JEGO INTERESY SĄ W OGÓLE NIEODŁĄCZNE OD SPRAWY POKOJU NA CAŁYM ŚWIECIE".

My, delegaci na IV Wszechzwiązkową Konferencję Obrońców Pokoju, wyrażamy Wam, Drogi Józefie Wisarionowiczu, uczucia naszego głębokiego oddania, miłości i szacunku.

Życzymy Wam, Drogi Józefie Wisarionowiczu, zdrowia i długich lat życia ku radości i szczęściu narodów radzieckich i całej ludzkości.

Niech żyje pokój między narodami!

Niech żyje Wielki Chorąży pokoju, wierny Przyjaciel i Nauczyciel wszystkich narodów, nasz ukochany Towarzysz Stalin!

Przyjaźń, która jest źródłem naszych zwycięstw

„Wiele, niezmiernie wiele mają do zawdzięczenia WKP(b), jej polityce, jej walce, jej zwycięstwom i osiągnięciom polskie masy pracujące. Mają jej do zawdzięczenia wszystko, co było i jest dla nich najdroższe: wyzwolenie z niewoli faszystowskiej, utrwalenie niepodległości narodowej, szybki rozkwit gospodarki, kultury i siły wewnętrznej swego państwa ludowego".

(Z przemówienia powitalnego wygłoszonego przez towarzysza Bieruta na XIX Zjeździe KPZR).

Dziś, w stolicy Polski, w Warszawie, gdzie każdy nowy dom, każda nowa ulica jest świadectwem twórczej, pokojowej współpracy między narodem polskim i narodem radzieckim, gdzie szybko pną się w górę mury Pałacu Kultury i Nauki, wspaniałego daru pierwszego Kraju Socjalizmu — rozpoczęły się obrady IV Zjazdu Krajowego TPP - R.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, które skupia w swych szeregach milionowe rzesze polskich robotników i chłopów, młodzieży i inteligencji pracującej narodziło się z wielowiekowej tradycji wspólnej walki narodu polskiego i rosyjskiego o postęp, wolność i demokrację. Gdy carat dławił wolność ludów, do walki przeciw niemu powstawali demokraci polscy i rosyjscy. Gdy rosyjski proletariat zerwał się do boju przeciw ciemięzcy, polska klasa robotnicza wiernym mu była sojusznikiem.

Związek Radziecki — nasz wielki przyjaciel dwukrotnie przyniósł nam wyzwolenie. Związek Radziecki, gromiąc hitlerowski faszyzm — wyzwolił ziemie polskie, Armia Radziecka uratowała życie milionom Polaków przeznaczonych przez hitlerowców na zagładę.

Nie ma Polaka, który nie zdawałby sobie sprawy, ile nasza ojczyzna zawdzięcza przyjaźni, pomocy, przykładowi ZSRR. Nie ma dziedziny życia, w której nie odczuwalibyśmy życiodajnej siły płynącej z przyjaźni, jaką nas darzą narody radzieckie. Toteż Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej jest organizacją masową, garną się w jego szeregi wszyscy.

W ciągu trzech lat, jakie dzielą nas od ostatniego zjazdu TPP - R, nie tylko wzrosła ilość członków Towarzystwa, lecz znacznie rozszerzył się zakres i zasięg jego działalności. Wzrosła ilość i aktywność kół wiejskich. TPP-R wzbogaciło się setkami nowych klubów i świetlic, dysponuje coraz większym aparatem prelegentów i aktywistów, którzy docierają do najdalej położonych osad i gromad, krzewiąc idee przyjaźni, krzewiąc wiedzę o ZSRR, przenosząc doświadczenia radzieckie do naszej codziennej pracy nad budową socjalizmu.

Tegoroczny, tradycyjny Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej — uświetniony pobytem wspaniałego zespołu radzieckich artystów z teatru „Mossowieta" stał się wielką manifestacją uczuć, jakie nasz naród żywi do Związku Radzieckiego. W setkach tysięcy imprez przedstawień, koncertów, odczytów i prelekcji uczestniczyło wiele milionów osób. Żywe zainteresowanie pogadankami, bogata dyskusja i bardzo liczne wypowiedzi ludzi reprezentujących różne zawody na temat tego, jak przyjaźń, przykład, pomoc ZSRR pomaga nam w naszej codziennej pracy — to duże osiągnięcie TPP - R.

Poza Festiwalem Filmów Radzieckich, który pozwolił milionom mieszkańców polskich miast i wsi zaznajomić się z osiągnięciami przodującej kinematografii świata — kinematografii radzieckiej, poszczególne okręgi TPP - R mogą się poszczycić wieloma innymi formami upowszechnienia sztuki radzieckiej. I tak np. w województwie katowickim do Festiwalu Sztuk Radzieckich przystąpiły dziesiątki zespołów świetlicowych, wystawiając około 50 sztuk radzieckich.

Znaczne są również sukcesy TPP - R na odcinku nauczania języka rosyjskiego. W ciągu trzech minionych lat ilość kursów języka rosyjskiego wzrosła od 500 do 6.000, a w czasie tegorocznego Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej znacznie się jeszcze powiększyła. Świadczy o tym choćby przykład woj. olsztyńskiego, gdzie w pierwszych dniach listopada powstało 118 nowych zespołów uczących się języka naszych przyjaciół.

IV Zjazd Krajowy TPP - R podsumuje osiągnięcia Towarzystwa, oceni jego dotychczasową pracę, przeanalizuje błędy i wytyczy drogi prowadzące do ich likwidacji.

Aktywiści TPP-R obradujący na Zjeździe zastanowią się nad tym, jak jeszcze szerzej popularyzować wspaniałe doświadczenia socjalistycznego budownictwa w ZSRR, jak lepiej dotrzeć do wszystkich środowisk, jak zaktywizować wiejskie koła, jak z żarliwym słowem o Wielkim Kraju Rad — dotrzeć do każdego człowieka pracy.

Nowe władze Towarzystwa i nowy statut — który zostanie przez Zjazd uchwalony — niewątpliwie ulepszą organizację i stan pracy TPP - R. TPP - R musi wyzbyć się pozostałości dawnych lat — kampanijności w swej pracy, musi otoczyć trwałą opieką zarówno dawne jak nowe koła oraz kursy języka rosyjskiego, by dalej się rozwijały i aktywizowały, musi w swej codziennej działalności utrzymywać ścisły kontakt z organizacjami masowymi, kontakt, który w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej został tak mocno zadzierzgnięty i dał dobre wyniki.

Przed Towarzystwem Przyjaźni Polsko - Radzieckiej wyrastają nowe, bardzo ważne zadania w związku z XIX Zjazdem KPZR. Cały naród polski zaznajamia się z historycznymi materiałami XIX Zjazdu, przyswaja sobie nauki zawarte w genialnej pracy towarzysza Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR". TPP-R na tle uchwał XIX Zjazdu KPZR będzie ukazywać szerokim masom wspaniałe osiągnięcia ZSRR, będzie jeszcze bardziej, rozszerzając krąg swojej działalności, pogłębiać w każdym Polaku uczucia miłości i wdzięczności dla narodów radzieckich. Cechą szczególną naszej przyjaźni do ZSRR jest to, że oznacza ona zarazem miłość do naszej ojczyzny. Towarzysz Stalin, przemawiając na XIX Zjeździe KPZR, mówiąc o poparciu udzielonym przez narody świata Związkowi Radzieckiemu w jego walce o promienną przyszłość ludzkości, w jego walce o utrzymanie pokoju, stwierdził:

„Cecha szczególna tego poparcia polega na tym, że wszelkie poparcie pokojowych dążeń naszej partii przez jakąkolwiek bratnią partię oznacza zarazem poparcie jej własnego narodu w jego walce o utrzymanie pokoju".

Przyjaźń narodów Polski i ZSRR opiera się właśnie na tej podstawie i dlatego jest ona niewzruszona.

Narada aktywu polityczno-gospodarczego przedsiębiorstw przemysłu lekkiego

Dzisiaj, o godz. 16, w sali Młodzieżowego Domu Kultury w Łodzi, przy ul. Moniuszki 4, odbędzie się narada aktywu polityczno - gospodarczego przedsiębiorstw przemysłu lekkiego, zorganizowana przez Komitet Łódzki PZPR i Ministerstwo Przemysłu Lekkiego.

Referat o zadaniach organizacyjnych w przemyśle lekkim w związku z wytycznymi VII Plenum KC PZPR i Programu Frontu Narodowego wygłosi minister Przemysłu Lekkiego — tow. Stawiński.

Cenne doświadczenia Komsomołu wykorzystamy w naszej pracy

WARSZAWA 5. 12.

Po powrocie aktywu robotniczego ZMP z wycieczki do Związku Radzieckiego, jej uczestnicy z sekretarzem ZG ZMP Tadeuszem Wegnerem na czele, podzielili się na konferencji prasowej swymi wrażeniami z pobytu w Kraju Rad. W ciągu 4 tygodni uczestnicy wycieczki reprezentujący robotniczy aktyw ZMP ze wszystkich okręgów przemysłowych Polski zapoznali się szczegółowo z pracą Komsomołu wśród młodzieży robotniczej w ZSRR.

„Do niezapomnianych nigdy momentów naszego pobytu w Związku Radzieckim — mówi sekretarz ZG ZMP, T. Wegner — należy nasz udział w potężnym obchodzie XXXV rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej w Moskwie. W czasie wspaniałej defilady i manifestacji na Placu Czerwonym widzieliśmy Wodza mas pracujących całego świata — Józefa Stalina.

Na każdym kroku spotykaliśmy się z serdecznym braterskim przyjęciem. Wszędzie — w komitetach komsomołu, w Ministerstwie Państwowych Rezerw Pracy, w zakładach przemysłowych dzielono się chętnie z nami doświadczeniami.

Te przebogate doświadczenia będziemy starali się jak najlepiej przenieść do organizacji ZMP-owskiej. Naszymi wrażeniami i doświadczeniami z wycieczki do ZSRR, podzielimy się z młodzieżą polską na odczytach i zebraniach, co przyczyni się do jeszcze większego zacieśnienia więzów przyjaźni młodzieży polskiej z młodzieżą ZSRR".

Delegaci na IV Krajowy Zjazd TPP-R wyjechali do Warszawy

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych odjechali z Dworca Fabrycznego, serdecznie żegnani, delegaci Łodzi i województwa na IV Krajowy Zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Ekipa łódzka, składająca się z 54 delegatów, zawiezie do Warszawy na Zjazd gorące pozdrowienia od 116-tysięcznej masy członkowskiej TPP-R i od całej klasy robotniczej Łodzi.

W skład delegacji wchodzą najlepsi aktywiści, którzy wyróżnili się w pracy TPP-R, a między innymi: Jan Filipowski z ZPB im. Stalina, Stanisław Zawadzki z ZPB im. Marchlewskiego, oraz z terenu województwa: Michał Kowalski — nauczyciel z Ozorkowa, Stanisław Walas — członek spółdzielni produkcyjnej z Wilkowic i inni. Wśród delegatów znajdują się również: prezes Zarządu Okręgu Grodzkiego TPP-R tow. Julian Kubiak oraz prezes Zarządu Wojewódzkiego TPP-R tow. Czesław Pabisiak.

Odczyt w Ośrodku Szkolenia Partyjnego

W dniu 6 grudnia br., o godz. 18, w lokalu Ośrodka Szkolenia Partyjnego przy KŁ PZPR, Traugutta 1, odbędzie się odczyt tow. A. Szaniawskiego pt.: „Charakter praw ekonomicznych w socjalizmie".

Wstęp wolny.

DZIŚ 6 STRON

Konkurs „Głosu Robotniczego" pt. „Co wiesz o Kraju Rad?" — trwa

Mimo opublikowania wszystkich zadań konkursowych, konkurs pt. „Co wiesz o Kraju Rad?" — trwa. Od 3 grudnia — do redakcji nieprzerwanie napływają rozwiązania od tysięcy czytelników z Łodzi i województwa.

Do godziny 16 dnia wczorajszego złożono w redakcji ponad 5.800 odpowiedzi. Poczta przyniosła pierwsze 2.000 odpowiedzi z województwa i Łodzi, a równocześnie zapowiedziała, że jeśli w dniu dzisiejszym redakcja nie odbierze listów autem bezpośrednio z Dworca Kaliskiego — listonosze nie dadzą rady. Liczby te świadczą o popularności konkursu i zainteresowaniu, jakie wzbudził on wśród czytelników „Głosu Robotniczego".

* * *

Od środy redakcja zasypywana jest telefonicznymi zapytaniami czytelników: Gdzie można otrzymać brakujące egzemplarze „Głosu Robotniczego" z zadaniami konkursowymi? Ile kuponów konkursowych można zastąpić kuponami zastępczymi?

W związku z powyższym komunikujemy, że brakujące egzemplarze „Głosu Robotniczego" można nabyć w sklepie PPK „Ruch", przy ul. Piotrkowskiej 95.

Jeżeli chodzi o kupony zastępcze, można wkleić ich tyle na arkusz konkursowy, ile komu brakuje numerowanych kuponów konkursowych.

* * *

Nie tylko ilość rozwiązań świadczy o popularności konkursu. Świadczą o niej również załączane do rozwiązań listy, artystyczne albumy, wiersze, zdjęcia, a nawet, jak to uczynił jeden z naszych czytelników Wacław Borowicz — gazetki ścienne, wykonane z zadań konkursowych.

„Bardzo dziękuję za zorganizowanie tego konkursu. Dużo rzeczy sobie przypomniałam, a dużo też się nauczyłam. Proszę takie konkursy urządzać częściej, nawet bez nagród" — pisze czytelniczka N. Fogel. Podobnie wypowiadają się inni czytelnicy, a listy ich pełne są słów przywiązania i przyjaźni dla Kraju Rad

Ob. H. Kosmalska ze wsi Gozdów w pow. Koło (woj. poznańskie) pisze:

„Będąc przypadkowo w Łodzi napotkałam w „Głosie Robotniczym" konkurs pt. „Co wiesz o Kraju Rad?". Postanowiłam w nim wziąć udział, by pokazać, że i kobiety wiejskie interesują się życiem Związku Radzieckiego, z którego bierzemy wzór i przykład, jak walczyć o lepszy byt i o pokój".

* * *

Rozwiązania należy nadsyłać na adres redakcji „Głosu Robotniczego" do dnia 10 grudnie br. Dla czytelników spoza Łodzi — obowiązywać będzie data stempla pocztowego.

Łodzianie mogą osobiście składać rozwiązania w redakcji w godzinach od 8 do 18, a w niedzielę od 10 do 14.

Raz jeszcze przypominamy, że nagrody rozlosowane zostaną w dniu 18 grudnia między tych uczestników konkursu, którzy rozwiązali poprawnie co najmniej 35 spośród 40 zadań. Równocześnie — możemy zdradzić „tajemnicę", że olbrzymia większość dotychczas nadesłanych odpowiedzi zawiera prawidłowe rozwiązania.

Kupon zastępczy

podajemy na str. 4

WYDARZENIA TYGODNIA

Niech zamilkną armaty

„Niech zamilkną armaty i karabiny maszynowe, niech przestaną spadać bomby! Niech działaniom wojennym położony będzie kres!" — mówił w Komisji Politycznej ONZ min. Wyszyński, uzasadniając radzieckie poprawki do rezolucji hinduskiej w sprawie Korei. Przegłosowana bez tych poprawek amerykańską większością, rezolucja Indii niczego nie rozstrzyga i do niczego nie zobowiązuje. Jest raczej wodą na młyn agresorów i ludobójców, zmierzających do rozszerzenia i przedłużenia wojny w Korei. Likwidować konflikt przy pomocy takiej rezolucji oznacza to — zalepiać plasterkiem krwawiącą tętnicę.

„Wiemy, dlaczego, zdaniem tych delegacji — piętnował min. Wyszyński stanowisko amerykańskiej maszynki do głosowania — przerwanie ognia w Korei jest niemożliwe. Przyczyna jest jedna — byłoby to nie na rękę interwentom, monopolistom amerykańskim i ich sojusznikom".

Prasa amerykańska nie ukrywa, że zaprzestanie działań wojennych w Korei spowodowałoby „groźne konsekwencje" dla handlarzy śmierci z Wall-Street.

Ci ludzie „boją się pokoju i czują się niepewni, gdy ustaje mord" — trafnie powiedział postępowy dziennikarz amerykański, Stone.

Przeciw spiskowi w Bonn

Ulice Bonn, siedziby rządu Adenauera, przedstawiały w ostatnich dniach niecodzienny widok. Szeregi policji uzbrojonej po zęby otoczyły zachodnio-niemiecki parlament, tzw. Bundestag, do którego usiłowały dostać się delegacje ludności, żądające odrzucenia układów wojennych. Pałki policyjne poszły w ruch. Pod razami rozwydrzonych policjantów padły kobiety, a nawet dzieci. Na ulicach miasta krążyły samochody pancerne. To Bundestag obradował nad sprawą ratyfikacji „układu ogólnego" i układu o tzw. „armii europejskiej", a więc układów, przewidujących przekształcenie Niemiec zachodnich w bazę agresji i wskrzeszenie hitlerowskiego Wehrmachtu, o którego obliczu pewien satyryk wyraził się w następujących słowach: mundur khaki, karabin mauzera, żołd USA i duch Hitlera.

Naród niemiecki jest przeciwny wojennym układom. Daje temu wyraz na każdym kroku, przy każdej okazji.

Odbiciem dążeń narodu niemieckiego były berlińskie obrady niemieckiego kongresu walki o porozumienie i pokój. Kongres ten, który skupił 4 tysiące delegatów z obu części Niemiec, reprezentujących wszystkie warstwy społeczeństwa niemieckiego, był potężną manifestacją rosnącej jedności narodu niemieckiego.

Petain-Adenauer-Pinay

„Kto dziś śmie jeszcze twierdzić, że Niemcy nie mogą porozumieć się między sobą, ten jest zdrajcą narodu — powiedział premier NRD, Otto Grotewohl — szkodzi jego najżywotniejszym interesom i przez to stawia się poza jego nawiasem. Sprawa Niemiec nie zostanie rozstrzygnięta na drodze militarnych sojuszów, lecz drogą traktatu pokojowego i przywrócenia jedności kraju".

Poza nawiasem narodu niemieckiego stawiają się ci Niemcy, którzy przykładają rękę do rozbicia Niemiec, do przekształcenia Niemiec zachodnich w bazę agresji. Czy tylko w Niemczech są ludzie, którzy stawiają się poza nawiasem narodu? Nie, nie tylko. Dziennik francuski „Liberation", komentując próby premiera-kolaboracjonisty, Pinay'a, zmierzające do utworzenia we Francji na wzór osławionej amerykańskiej FBI specjalnej komisji dla badania „prawowierności" Francuzów, pisze: „W latach okupacji Petain i Laval w Niemczech hitlerowskich szukali wzorów dla vichystowskiego aparatu represji i terroru wobec patriotów. Dziś Pinay wzorów tych szuka w USA. Petain i Laval postawili siebie poza nawiasem narodu. Pan Pinay jest na najlepszej drodze ku temu".

Plany Pinay'a są jeszcze jedną ilustracją stalinowskich słów o tym, że burżuazja za burtę wyrzuciła sztandar niezawisłości narodowej i swobód burżuazyjno-demokratycznych. Dotyczy to w tym samym stopniu burżuazji zachodnio-niemieckiej co burżuazji francuskiej, angielskiej czy włoskiej.

Związkowcy włoscy walczą o niezawisłość swego kraju

W Neapolu, przy udziale około 1.500 delegatów, odbył się III Kongres Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy — centrali związkowej, liczącej 5 milionów członków, tj. olbrzymią większość robotników włoskich.

W toku obrad sekretarz generalny — di Vittorio, podał szereg cyfr statystycznych, ilustrujących upadek przemysłu włoskiego w związku z marshallizacją kraju i wskazał na pogłębiający się we Włoszech kryzys gospodarczy. Bezrobocie wzrosło w porównaniu z r. ub. o 11 proc. Produkcja rolnicza powiększyła się w ciągu ostatnich 40 lat zaledwie o 1,5 proc., podczas gdy przyrost ludności wynosi 36 proc.

Odpowiedzialność za kryzys gospodarczy, za nędzę i głód mas pracujących ponoszą włoskie klasy rządzące, które prowadzą politykę zbrojeń i usiłują ograniczać wolność narodu. — Włoskie związki zawodowe — oświadczył di Vittorio — bronić będą wszelkimi środkami niezawisłości swego kraju i pokoju, przeciwstawią się zamachom na konstytucję republikańską i udzielą poparcia tylko takiemu rządowi, który będzie realizował zasady postępu gospodarczego i socjalnego, jedności narodowej i pokoju.

Pod sztandarem pokoju

Przeciwko nieludzkim zbrodniom imperialistów i podżegaczy wojennych powstaje szeroki i potężny front narodów świata, zwierający szeregi w przededniu Kongresu Wiedeńskiego.

„Opinia publiczna — podkreślił w swym przemówieniu szef delegacji radzieckiej w ONZ — to nie osoby, które są tu w całej Komisji, w tym gmachu. Opinia publiczna — to miliony ludzi na całym świecie, którzy walczą o pokój, przeciwko groźbie nowej wojny i o to, by wojnie w Korei został położony kres"...

W ostatnich dniach miliony ludzi dały wyraz swej niezłomnej woli pokoju na kongresach krajowych w Moskwie, Warszawie i Berlinie. W dobitny sposób manifestują tę wolę setki tysięcy robotników ZSRR i krajów demokracji ludowej, zaciągając Warty Pokoju i podejmując na cześć Kongresu Wiedeńskiego liczne zobowiązania produkcyjne. Zdecydowaną wolę walki o pokój zademonstrował jednomyślnie w ub. niedzielę cały naród rumuński, głosując — w wyborach do Wielkiego Zgromadzenia Narodowego — na kandydatów Frontu Demokracji Ludowej, bojowników sprawy wolności i pokoju.

Tych, co z całego świata zjeżdżają się do Wiednia, by wspólnie radzić nad zapobieżeniem grożącej ludzkości katastrofie, nie zastraszą ani oszczercze syki reakcyjnych gadzinówek, ani paszportowe szykany, ani groźby procesów sądowych którymi, po powrocie do kraju, mają okupić swój udział w Kongresie Narodów.

Zastępy obrońców pokoju rosną i krzepną z dnia na dzień, wzmacniane nieustannym dopływem nowych ludzi, zrzeszeń i organizacji. Nad różnicami światopoglądowymi, które ich niekiedy dzielą, góruje szlachetne i jednoczące dążenie do wywalczenia i utrzymania najcenniejszego dobra ludzkości: pokoju między narodami. Wobec potęgi tych pragnień i dążeń milionów ludzi dobrej i wytrwałej woli, jakże nędzne, podłe i bezskuteczne stają się antykongresowe manewry i zabiegi propagatorów rzezi wojennej, których zbrodnicze plany codziennym, zgodnym wysiłkiem musimy paraliżować i unicestwiać.

UNESCO stoczyła się do roli narzędzia agresji i wojny

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zgłasza swe wystąpienie z organizacji

WARSZAWA 5. 12.

CHARGE D'AFFAIRES POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ W PARYŻU, W DNIU 5 BM. PRZEKAZAŁ DO SEKRETARIATU UNESCO NOTĘ, W KTÓREJ CZYTAMY M. IN.:

Rząd Polski udzielił organizacji UNESCO utworzonej w 1945 r. całkowitego poparcia i brał aktywny udział w jej pracach. Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej żywił przekonanie, że UNESCO rozwinie swą działalność zgodnie z uchwalonym przez siebie statutem, a mianowicie, że będzie służyć sprawie pokoju poprzez umocnienie współpracy międzynarodowej na polu kultury, oświaty i nauki. Te statutowe założenia UNESCO były zgodne z założeniami Karty ONZ i założeniami pokojowej polityki rządu polskiego.

Już jednak pierwszy okres działalności UNESCO wykazał uderzającą rozbieżność pomiędzy jej statutem, a praktyczną działalnością.

UNESCO nie tylko nie rozwinęła akcji zmierzającej do rzeczywistej pokojowej współpracy i wymiany kulturalnej pomiędzy narodami, nie tylko nie uczyniła prawie nic dla odbudowy zniszczonych wartości kulturalnych w krajach, które ucierpiały od barbarzyńskiej okupacji hitlerowskich Niemiec, ale poczęła stawać się posłusznym narzędziem w „zimnej wojnie", którą imperializm amerykański rozpętał przeciwko Polsce i wszystkim miłującym pokój narodom świata.

Delegacja polska próbowała bronić UNESCO przed przekształceniem jej, przez dominujące w tej organizacji Stany Zjednoczone, w aparat imperialistycznej propagandy, w oręż walki przeciwko kulturom narodowym, przekształceniem, które w konsekwencji podważa suwerenność narodów.

Delegacja polska, współpracując w tym okresie aktywnie w ramach UNESCO wielokrotnie podnosiła swój ostrzegawczy głos i wnosiła szereg pozytywnych wniosków, mających na celu przywrócenie organizacji tej roli, do jakiej została powołana. Delegacja polska broniła osiągnięć kulturalnych narodów świata przed groźbą, jaką stanowił dla nich zalew amerykańskiej tandety w dziedzinie filmu, radia, wydawnictw itd., z jej gangsteryzmem, kultem siły i apoteozą wojny.

W szczególności delegacja polska proponowała, aby UNESCO włączyła się do wielkiego ruchu pokojowego narodów, mobilizującego wszystkie siły do walki z groźbą nowej wojny i do obrony bezpieczeństwa międzynarodowego, zagrożonego przez zorganizowany pod egidą Stanów Zjednoczonych agresywny blok północno-atlantycki. Zamiast jednak przyłączyć się do walki o pokój, UNESCO przyłączyła się do obozu, propagującego nienawiść i wojnę pomiędzy narodami. UNESCO, oddając się na usługi amerykańskich podpalaczy świata, nie protestowała przeciwko haniebnej agresji anglo - amerykańskiej na Korei, ofiarą której pada nie tylko ludność, ale i pomniki wielowiekowej kultury narodu koreańskiego. UNESCO poparła tę agresję, deklarując swą współpracę z najeźdźcami i gloryfikując wojnę przeciwko miłującemu pokój narodowi koreańskiemu.

Proces staczania się UNESCO do roli pomocniczego narzędzia agresji, wojny i barbarzyństwa stawał się coraz szybszy. UNESCO, przeciwstawiając się walce Niemiec, Korei, Vietnamu, Japonii i innych narodów o jedność i niepodległość udzieliła pełnego poparcia ciemiężycielom tych narodów, przyjmując do swej organizacji przedstawicieli marionetkowych rządów Adenauera, Li Syn Mana, Bao Daja itp. Ukoronowaniem tej działalności było przyjęcie do UNESCO rządu gen. Franco.

Fala oburzenia i protestów, jaka podniosła się na całym świecie przeciwko tej cynicznej i zbrodniczej akcji UNESCO, świadczy o tym, iż ludzkość nie zapomniała, że reżim frankistowski w Hiszpanii reprezentuje siły najciemniejszego średniowiecza, że jest on tworem, sojusznikiem i kontynuatorem tego faszystowskiego barbarzyństwa, przeciwko któremu narody zjednoczone przelewały krew w ostatniej wojnie.

Rząd polski z całą szczerością przystąpił do UNESCO, sądząc, że organizacja ta będzie realizować swe statutowe cele. Po bezskutecznych próbach niedopuszczenia do łamania statutu UNESCO i jej przemiany w narzędzie agresywnej polityki Stanów Zjednoczonych, rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zawiesił swoją aktywność na terenie tej organizacji, nie chcąc pokrywać ani sankcjonować polityki nie służącej sprawie pokoju i współpracy międzynarodowej. Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej czuje się jednak zmuszony po ostatnim haniebnym kroku UNESCO do zupełnego zerwania z tą organizacją, która stała się przytułkiem wszystkiego, co jest zaprzeczeniem kultury i nauki, która stała się domeną faszystowskiego barbarzyństwa.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — właśnie dlatego, że powoduje się swym niezmiennym dążeniem obrony i praktycznej realizacji zasad polityki pokoju, polityki najszerszej współpracy międzynarodowej również w dziedzinie kultury, oświaty i nauki — zgłasza swe wystąpienie z UNESCO.

Świat w ciągu doby

AMERYKAŃSKIE CZYSTKI W APARACIE ONZ

Amerykańskie koła rządzące domagają się przeprowadzenia wzmożonej czystki w aparacie ONZ w celu usunięcia niewygodnych dla Amerykanów urzędników.

W związku z tym Trygve Lie oświadczył 9 obywatelom amerykańskim — urzędnikom sekretariatu ONZ — którzy dotychczas odmawiali udzielenia odpowiedzi na pytania osławionej podkomisji Maccarrana, że zostaną oni natychmiast zwolnieni, jeśli oficjalnie nie zawiadomią Trygve Lie o swej gotowości złożenia zeznań przed komisją.

UNIESZKODLIWIENIE TRZECH AGENTÓW WYWIADU AMERYKAŃSKIEGO NA TERENIE CZECHOSŁOWACJI

Ministerstwo Bezpieczeństwa Narodowego Czechosłowackiej Republiki Ludowej opublikowało komunikat, w którym podaje, że w nocy z dnia 5 na 6 listopada br. patrol organów bezpieczeństwa w czasie obchodu nocnego zauważył trzy podejrzane osoby idące równolegle do toru kolejowego Karlove Vary-Cheb.

Ludzie ci, spostrzegłszy zbliżający się patrol, zaczęli go ostrzeliwać z automatu. W wyniku wymiany strzałów nieznani osobnicy zostali zabici. Znalezione przy nich dokumenty świadczą, że byli oni członkami rozbitych band banderowskich, które wywiad amerykański przerzucił na terytorium Czechosłowacji.

WZROST BEZROBOCIA W AUSTRII

Według oficjalnych danych Centralnego Biura Statystycznego, liczba zarejestrowanych bezrobotnych w Austrii wynosiła na dzień 15 listopada br. — 150 tysięcy osób. W porównaniu z listopadem roku ubiegłego ilość bezrobotnych wzrosła o 70 tysięcy.

DELEGACJA TOWARZYSTWA PRZYJAŹNI POLSKO - RADZIECKIEJ PRZYBYŁA DO MOSKWY

Do Moskwy przybyła delegacja Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej z wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego TPP-R Stefanem Matuszewskim na czele.

ODZNACZENIE ANDRZEJA UPITA

Za wyjątkowe zasługi dla rozwoju łotewskiej literatury pięknej i w związku z 75-leciem urodzin, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło Andrzeja Upita — orderem Czerwonego Sztandaru Pracy.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA W SPRAWIE OCHRONY ROŚLIN

W Berlinie rozpoczęła się Międzynarodowa Konferencja w Sprawie Ochrony Roślin.

Pod rządami imperialistów



Indie przestały być oficjalnie kolonią angielską, ludność jednak pozostaje nadal zależna od obcych i rodzimych kapitalistów, którzy grabią niezliczone bogactwa kraju. NA ZDJĘCIU: Bombaj — sylwetki białych jaskrawo odbijają od nędzy ludności hinduskiej.

Pod dyktando USA

Zgromadzenie Ogólne ONZ zatwierdziło rezolucję hinduską

NOWY JORK 5. 12.

Na posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Ogólnego NZ dnia 3 bm. odbyło się głosowanie nad hinduskim projektem rezolucji w sprawie repatriacji jeńców wojennych w Korei oraz nad poprawkami radzieckimi do tego projektu i nad radzieckim projektem rezolucji w kwestii koreańskiej.

Przedstawiciel Indii Kriszna Menon, który wygłosił na posiedzeniu dnia 3 bm. przemówienie, nie był w stanie zatrzeć wrażenia, że rezolucja hinduska w rzeczywistości pokrywa się ze stanowiskiem amerykańskim w kwestii repatriacji jeńców.

Menon zaproponował wniesienie do wstępu rezolucji nikogo i do niczego nie obowiązującej wzmianki, że w wyniku porozumienia w sprawie repatriacji jeńców na podstawie propozycji delegacji hinduskiej nastąpiłoby zaprzestanie ognia. W istocie rzeczy ten czysto słowny wykręt nie zmienia sytuacji. Rezolucja hinduska nadal nie zawiera żądania zaprzestania działań wojennych w Korei. Wykazał to w sposób przekonywający szef delegacji ZSRR minister Wyszyński, który m. in. powiedział:

Jak wynika z projektu rezolucji hinduskiej, nie zawiera ona nic takiego, co prowadziłoby do niezwłocznego zaprzestania rozlewu krwi w Korei. Tym samym jest ona obliczona na kontynuowanie działań wojennych. Nie zmienia w niczym sytuacji również zgłoszona dzisiaj przez delegację hinduską poprawka, ponieważ uzależnia ona zaprzestanie ognia od osiągnięcia porozumienia między stronami, zamiast tego, aby proponować niezwłoczne i całkowite przerwanie działań wojennych w Korei, jak to przewiduje wniosek radziecki.

Winno być jasne, że bez niezwłocznego i całkowitego zaprzestania działań wojennych w Korei nie może być nawet mowy o jakimś pierwszym kroku na drodze do pokoju w Korei.

Następnie odbyło się głosowanie nad poprawkami radzieckimi do hinduskiego projektu rezolucji. Jak należało się spodziewać, trzon agresorski w ONZ głosował przeciwko wszystkim poprawkom radzieckim. Delegacje ZSRR, Polski, Czechosłowacji, USRR i BSRR głosowały za przyjęciem poprawek radzieckich.

Blok anglo - amerykański przyjął hinduski projekt rezolucji. Delegacje ZSRR, Polski, Czechosłowacji, USRR i BSRR głosowały przeciwko temu projektowi.

Z kolei poszczególne delegacje wyjaśniały motywy swego głosowania.

M. in. przemawiał szef delegacji polskiej, minister Skrzeszewski.

Rezolucja hinduska oznacza tolerowanie kontynuacji wojny — oświadczył min. Skrzeszewski — i tak ją też rozumie rząd Stanów Zjednoczonych i jego koreańska marionetka Li Syn Man. Czymże innym można tłumaczyć oświadczenie Li Syn Mana, zamieszczone w dzisiejszym numerze „New York Times", że dążyć będzie do zbrojnego zjednoczenia Korei pod swą władzą i że zmierza do utrzymania konfliktu, przygotowując nowe ofensywy.

Rezolucja Indii nie proponuje podjęcia żadnej konkretnej akcji, nakazującej natychmiastowe zaprzestanie działań wojennych. W ten sposób rezolucja hinduska nie tylko nie zmierza do pokojowego zakończenia konfliktu koreańskiego, ale przeciwnie, umożliwia kontynuowanie rozlewu krwi.

Z wyżej wymienionych względów delegacja polska głosowała przeciw propozycji hinduskiej i udzieliła pełnego poparcia wnioskom radzieckim.

Następnie odbyło się głosowanie nad radzieckim projektem rezolucji, który zaleca stronom walczącym w Korei niezwłoczne i całkowite zaprzestanie ognia oraz przekazanie sprawy całkowitej repatriacji jeńców do decyzji komisji dla pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej.

Radziecki projekt rezolucji został odrzucony przez większość amerykańsko - angielską.

Za radzieckim projektem rezolucji głosowały delegacje ZSRR, Polski, USRR, Czechosłowacji i BSRR. Delegacje 11 krajów wstrzymały się od głosowania.

W dniach 11-14.XII odbędzie się konferencja naukowa ekonomistów

W dniach od 11 do 14 grudnia br. Polskie Towarzystwo Ekonomiczne organizuje w Warszawie naukową konferencję katedr ekonomiki przemysłu Wyższych Szkół Ekonomicznych. Przedmiotem obrad będzie przede wszystkim ustalenie roli absolwenta WSE oraz odpowiednie ustawienie programu nauczania przedmiotów specjalistycznych. Uczestnicy konferencji omówią również zadania katedr ekonomiki przemysłu.

Z ramienia Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Łodzi udaje się na konferencję do Warszawy wieloosobowa delegacja profesorów i pracowników naukowych z dziekanem wydziału planowania, prof. dr. Jerzym Rachwalskim na czele.

Czyż można się dziwić

Watykański dziennik „Osservatore Romano" zajmuje się gorliwie komentowaniem przygotowań do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju. Niepokoi redaktorów watykańskich przede wszystkim zgłoszenie licznego udziału księży i działaczy katolickich w naradach wiedeńskich. „Osservatore Romano" usilnie odradza księżom uczestnictwa w Kongresie. Kongres Wiedeński — zdaniem „Osservatore Romano", przyczyni się rzekomo... do zwiększenia napięcia międzynarodowego. Autor artykułu występuje z gwałtownym atakiem przeciwko całemu ruchowi obrońców pokoju.

Nie można się dziwić watykańskim pisarczykom. Sprawa pokoju nigdy nie była popularna w Watykanie i w kołach wysokich dostojników kościelnych, zwłaszcza niemieckich.

Na przykład biskupi niemieccy gorąco sprzyjali przygotowaniom Hitlera do wojny. W r. 1936 episkopat katolicki w Niemczech wyraził uznanie Hitlerowi za to, że „jako pierwszy zrozumiał niebezpieczeństwo grożące ze Wschodu" i przyrzekł mu pomoc w przygotowaniach wojennych. W r. 1937 arcybiskup Kolonii, Konrad Groeber pisał:

„Pomimo poważnych zastrzeżeń, kościół nie odrzuca zasadniczo każdej wojny".

Hitler zdobył uznanie w oczach wysokich dostojników kościoła. Papież ani słowem nie zaprotestował przeciwko najazdowi hitlerowskiemu na Polskę. Przeciwnie! Na ziemiach przyłączonych do Rzeszy niezwłocznie wprowadzono do obrządków kościelnych język niemiecki. Episkopat niemiecki, broniąc się przed zarzutem postawionym przez władze hitlerowskie, jakoby niedostatecznie poparł najazd na Polskę, udowodnił na podstawie listów pasterskich, że udzielił agresorom pełnego poparcia. Po napaści Niemiec na Związek Radziecki, Watykan zawarł z rządem hitlerowskim pakt o współpracy na chwilowo okupowanych terytoriach ZSRR. „Dowiedzieliśmy się — pisali w r. 1942 rzymscy korespondenci amerykańskiej agencji telegraficznej United Press — że pewna ilość duchownych (specjalnie do tych celów przeszkolonych w Watykanie) udała się już na tereny Rosji, okupowane przez armię niemiecką, gdzie stara się rozpowszechnić religię katolicką". Agenci watykańscy postępowali za armią hitlerowską, gdyż, jak twierdzą amerykańscy dziennikarze, sztab hitlerowski liczył, że katolickie duchowieństwo „dopomoże do pogodzenia się Rosjan z niemiecką okupacją". A więc mieliśmy piękny sojusz Watykan — gestapo.

„Mężem opatrznościowym" był również w oczach watykańskich dostojników Mussolini. Z chwilą wybuchu wojny przeciwko Abisynii, duchowieństwo włoskie za aprobatą papieża zorganizowało w całym kraju wojenno-szowinistyczną kampanię, błogosławiąc Mussoliniemu. „Mężem opatrznościowym" jest w oczach Watykanu również i Franco. 16 kwietnia 1939 roku, po zdławieniu przez faszystów republiki w Hiszpanii, papież Pius XII w specjalnym orędziu do Franco nazwał jego hordy „chrześcijańskimi bohaterami".

Watykan i jego agentury były konsekwentne w obronie faszystów. Po rozbiciu hitleryzmu dzienniki chadeckie w Trizonii gorąco protestowały w ogóle przeciwko pociąganiu do odpowiedzialności hitlerowskich zbrodniarzy. „Wszystkie narody są winne" — pisał z cynizmem chadecki dziennik „Neues Abendland". „Korzenie winy tkwią — wyjaśniał ów dziennik — w... „grzechu pierworodnym Adama".

Dziś Watykan stoi z kolei w służbie imperializmu amerykańskiego, a więc w służbie głównego ośrodka przygotowań wojennych w chwili obecnej. „Osservatore Romano" był najgorętszym heroldem planu Marshalla. „Wierzymy w plan Marshalla — pisał redaktor naczelny „Osservatore Romano", hrabia de la Torre — plan Marshalla świeci wewnętrzną prawdą". Papież popiera usilnie pakt północno-atlantycki. Watykan jest dziś głównym ośrodkiem amerykańskiej V kolumny. Tu szkoli się szpiegów, aby przerzucić ich potem do krajów demokracji ludowej. „W Departamencie Stanu większość kierowniczych stanowisk zajmują osoby, których ideologia jest bardzo zbliżona do Watykanu" — pisze amerykański publicysta Johannes Steel.

Czyż można się więc dziwić, że wielu biskupów — biskup Adamski, nie wytykając palcem — współpracowało z hitlerowcami?

Czyż można się dziwić, że szpiedzy, działający na rzecz amerykańskiego imperializmu, zajmowali wysokie stanowiska w arcybiskupiej kurii krakowskiej?

Czyż można się dziwić, że oficjalny organ Watykanu — „Osservatore Romano" — gwałtownie atakuje ruch obrońców pokoju?

MAT.

Max Reimann wzywa Bundestag do odrzucenia „układu ogólnego"

BERLIN 5. 12.

Na popołudniowym posiedzeniu Bundestagu w Bonn w dniu 4 bm. przemawiał przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) Max Reimann. Zażądał on, dając wyraz pragnieniom narodu niemieckiego, odrzucenia haniebnych układów zawartych w Bonn i Paryżu.

Na wstępie swego przemówienia Max Reimann podkreślił, że Adenauer, przedkładając te układy do ratyfikacji Bundestagowi, działał w myśl instrukcji rządu USA, nie wziął natomiast pod uwagę wyraźnej woli narodu niemieckiego, który w przytłaczającej większości odrzuca układy wojenne z Bonn i Paryża.

Przechodząc do omówienia poszczególnych postanowień „układu ogólnego" w związku z odnośnymi postanowieniami układu o „wspólnocie europejskiej", Max Reimann stwierdził m. in.:

„Układ ogólny", wbrew kłamliwym oświadczeniom Adenauera, nie zapewnia równouprawnienia i wolności Niemcom zachodnim. Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja uzyskują nieograniczone prawo utrzymywania swych wojsk na terytorium zachodnio-niemieckim. Zostały one upoważnione do ustanowienia dyktatury wojskowej na obszarze Republiki Bońskiej, a także do przeciwstawienia się wszelkim próbom zjednoczenia Niemiec.

Mówca przypomniał, że właściwą drogę zjednoczenia Niemiec wskazał Związek Radziecki, a następnie Izba Ludowa NRD. Adenauer i Ollenhauer uchylili się jednak od uregulowania problemu Niemiec w drodze pokojowej.

W dalszym ciągu Reimann omówił różne inne postanowienia „układu ogólnego", sprowadzające do zera możliwość uzyskania suwerenności przez Republikę Bońską.

Naród niemiecki — powiedział Max Reimann — potrafi jednak obronić swe prawa do suwerenności. Odmówi on stanowczo uznania statutu okupacyjnego, który ma być utrzymany w Niemczech zachodnich w jeszcze bardziej zaostrzonej formie pod oszukańczą nazwą „układu ogólnego".

W następnej części swego przemówienia Max Reimann omówił wewnętrzne, zgubne następstwa „układu ogólnego".

Mówca potępił obłudne twierdzenia sprawozdawców komisji spraw zagranicznych, jakoby autorzy układów wojennych kierowali się myślą o „obronie" Wiadomo przecież — stwierdził Max Reimann — że nie chodzi tu o żadną obronę, lecz o plan napaści na Związek Radziecki i na zaprzyjaźnione z nim kraje Europy wschodniej i Azji.

Mówiąc o art. 7 „układu ogólnego", który głosi, że „ostateczne ustalenie granic Niemiec zostaje odroczone aż do zawarcia traktatu pokojowego" Max Reimann oświadczył, że postanowienie to, sprzeczne z układem poczdamskim, ma służyć przede wszystkim nagonce przeciwko ustalonej i istniejącej granicy niemiecko-polskiej.

Kończąc swe przemówienie Max Reimann powiedział: — W imieniu całego naszego narodu, w imieniu wszystkich mieszkańców Niemiec wschodnich i zachodnich wzywam was w decydującej chwili: zdajcie sobie w pełni sprawę z odpowiedzialności waszej decyzji, nie głosujcie za ratyfikacją tego wojennego „układu ogólnego"!

Ze sportu

Kogo zobaczymy na ringu z Finami?

Skład drużyny polskiej na mecz Polska — Finlandia nie został jeszcze oficjalnie ustalony. Z rozmowy z Feliksem Sztamem dowiadujemy się jednak, że w pierwszym meczu mają walczyć: Murawski, Stefaniuk, Kruża, Antkiewicz, Sadowski, Krawczyk, Chychła, Wojciechowski, Grzelak, Węgrzyniak.

W meczu w Łodzi: Kukier, Rozpierski, Niedźwiedzki, Drogosz, Poleks lub Owczarczyk, Karpiński, Czapliński, Łysiak, Biel II. Gościański nie będzie walczył, gdyż okazał się niedostatecznie przygotowany.

G.

Pan kierownik - to ja!

Walka z bezdusznością i biurokratyzmem w gospodarce kadrami ludzkimi — to ważny czynnik, jeśli chodzi o realizację planów produkcyjnych.

Warto o tym przypomnieć naszym Centralnym Zarządom, które poświęcają zbyt mało uwagi temu zagadnieniu, wypuszczając zazwyczaj z pola widzenia działalność kierowników i wydziałów kadr. Warto przypomnieć o tym np. Centralnemu Zarządowi Przemysłu Obuwniczego, któremu sygnalizowano niewłaściwości w postępowaniu kierownika kadr Łódzkiej Fabryki Obuwia, a który nad sygnałami tymi przeszedł, jak się to mówi, do „porządku dziennego".

Pisaliśmy przed kilku dniami o niewykonywaniu planów przez Łódzką Fabrykę Obuwia. Pisaliśmy o poważnej płynności kadr, istniejącej w tym zakładzie. Dziś chcemy wskazać na konkretny przykład stosunku wydziału kadr do pracownika, stosunku do człowieka.

W ub. miesiącu otrzymała wymówienie pracy jedna z pracownic działu księgowości Łódzkiej Fabryki Obuwia. „Powodem" wymówienia była uwaga, skierowana do koleżanek pracy, na temat niewłaściwej atmosfery, panującej we wspomnianym dziale. W tekście wymówienia powołano się na art. 32 umowy o pracę pracowników umysłowych, chociaż artykuł ten mówi o dyscyplinarnym zwolnieniu bez wymówienia, a pracownicy wymówiono pracę z zachowaniem okresu 3 miesięcy.

Decyzja zwolnienia była przynajmniej dziwna. Wydział personalny i kierownictwo zakładu, miast zbadać atmosferę i stosunki panujące w biurze, podjęły wygodne dla siebie postanowienie. Dodać trzeba, że z działu księgowości zwolniło się już przedtem szereg pracownic, właśnie na skutek panującej tam złej atmosfery.

Interwencja spowodowała, że pracownicy w wymówieniu zmieniono artykuł 32 na 25. Wymówienie jednak utrzymano w mocy, mimo że członkowie rady zakładowej, sekretarz organizacji partyjnej i dyrektor naczelny wydają o zwolnionej jak najlepszą opinię.

Sprawą zajął się oddział związku zawodowego. Funkcjonariusz związkowy, po zbadaniu sprawy na miejscu, orzekł bezpodstawność wymówienia pracy, wskazując równocześnie na konieczność ostatecznego rozładowania „stosuneczków", panujących w dziale księgowości. Wspólnie z radą zakładową i dyrekcją uzgodniono, że wymówienie zostanie cofnięte.

Niestety, tow. Lewandowski, kierownik kadr w Fabryce Obuwia — jest innego zdania. Wprawdzie zmienił artykuł, z tytułu którego pracownicę zwolnił, ale cofnąć wymówienie?... Za nic! „Pan kierownik — to ja!" Opinia i żądanie związku zawodowego nie może mieć wpływu na moje „urzędowanie"!

A nam się wydaje, że nie tylko może, ale i musi. I dlatego nie wątpimy, że po przemyśleniu sprawy, uzna decyzję związku (którą kierownictwu zakładów zakomunikował sekretarz okręgu) za jedynie słuszną, a dopomoże mu w tym Centralny Zarząd Przemysłu Obuwniczego, który zapomniał, że sprawa kadr idzie w parze z walką o plan.

Jn.

Z ukosa

„Dobre samopoczucie"



Dobre samopoczucie, to rzecz pierwszorzędnej wagi. W jaki sposób je osiągnąć? Jedni twierdzą że „podstawą" dobrego samopoczucia jest noszenie ciepłych skarpetek; inni uważają, że samopoczucie to daje spacer z gołą głową, usunięcie odcisków itd. Słowem, zdania są podzielone. Znam ludzi, którzy chodzą w ciepłych skarpetkach, nie posiadają odcisków i nie uznają czapek, a mimo to ich dobre samopoczucie szwankuje. Znam też ludzi, którzy noszą czapki i mają odciski, a czują się wyśmienicie. Wszystkie te fakty są dla mnie bodźcem do skrupulatnego studiowania psychiki ludzkiej.

Dlatego też będąc w Łódzkiej Tkalni nie omieszkałem przeprowadzić małego wywiadu z tkaczkami Anną i Haliną Waszczyk, które swym zachowaniem zdradzały doskonałe samopoczucie. W chwili gdy zbliżałem się ku nim, zajęte były bardzo ożywioną rozmową w umywalni.

— Szanowne obywatelki, widzę, czują się wyśmienicie. Pewnie jesteście przodownicami pracy? — zapytałem grzecznie.

— Przo... przod... przodownicami??... Nno, co to... to właściwie... Anna Waszczyk wyraźnie straciła humor. Zaraz jednak rozpogodziła twarz i dodała:

— Ale czujemy się wyśmienicie.

— Co obywatelki czynią, aby utrzymać tak dobry humor?

Tu rozmówczynie zgodnie odpowiedziały:

— Myjemy ręce co pięć minut.

— A czy nie przeszkadza wam to w pracy? — wtrąciłem nieśmiało.

— W pracy? W jakiej pracy? Aha... to znaczy się przy tych krosnach? Ee, nie przeszkadza. Wykonujemy p. zecież nawet do 50 proc. normy...

— Czy nie mogą obywatelki powiedzieć, co jeszcze stosują, aby zapewnić sobie na stałe to dobre samopoczucie?

— Chętnie. A więc, prócz ciągłego mycia rąk stosujemy raz w tygodniu co najmniej dwudniowy odpoczynek w domu. W czasie pracy zaś wiele rozmawiamy na temat nowych filmów, pogody itp., oraz spacerujemy po sali.

Zanotowałem skrzętnie dane, dotyczące owego ciekawego systemu. Może by się nim zainteresowało kierownictwo Łódzkiej Tkalni? Tylko, że wtedy Anna i Halina Waszczyk z pewnością straciłyby owe „dobre samopoczucie".

B. R.

O dalsze zmniejszenie zużycia węgla w zakładach przemysłowych

Sprawa oszczędnej gospodarki paliwem, a przede wszystkim węglem, sprawa zmniejszenia jego zużycia, to jeden z czołowych problemów w naszej gospodarce narodowej.

Węgiel jest naszym najcenniejszym surowcem, a zarazem największym bogactwem narodowym. Za węgiel otrzymujemy inne surowce i artykuły. Węgiel stanowi podstawę rozwoju energetyki, chemii, koksownictwa i wielu innych gałęzi gospodarki narodowej. W ciągle rosnącym tempie rozwijają się przemysły pochłaniające szczególnie dużo węgla, a więc energetyczny, hutniczy, chemiczny, odlewniczy, materiałów budowlanych, rozwija się transport kolejowy.

Budowa nowych kopalni wymaga ogromnego, wieloletniego wysiłku, znacznych nakładów inwestycyjnych, podczas gdy np. podwojenie produkcji wielu zakładów metalowych można uzyskać przy znacznie mniejszych inwestycjach i w stosunkowo krótkim czasie. Stąd też wszelkie marnotrawstwo węgla, nieumiejętne jego wykorzystywanie w okresie obecnym, w okresie szczególnie wzmożonego tempa uprzemysławiania naszego kraju, za którym rozwój górnictwa węglowego nie zawsze może nadążyć, jest zjawiskiem szkodliwym, hamującym nasz postęp i utrudniającym częstokroć realizację planów.

Nasi bohaterscy górnicy ciągle zwiększają wydobycie węgla, ale bitwy o węgiel nie można rozstrzygnąć zwycięsko w samych tylko kopalniach. Z coraz większą energią trzeba ją toczyć na szerokim froncie, w przemyśle i transporcie, poprzez systematyczne zmniejszanie zużycia węgla na jednostkę produkcji, poprzez racjonalną gospodarkę paliwem. Nie wolno nam zapominać, że straty wynikające z niewłaściwej gospodarki węglem sięgają jeszcze obecnie ponad 15 proc.

Walka o oszczędną gospodarkę węglem prowadzona jest w przemyśle już od dłuższego czasu. Przynosi ona pomyślne rezultaty, ale są one niewspółmiernie małe w stosunku do istniejących możliwości.

Należy więc nieustannie potęgować i rozwijać wszelką inicjatywę pracowniczą na tym polu, propagować szeroko ruch racjonalizatorski. Przykładem mogą tu być osiągnięcia palaczy kotłowni i załóg elektrowni przemysłu bawełnianego.

Oto przez długi czas istniała opinia, iż miału i groszku używanego do palenia w kotłowniach nie można zastąpić mułem węglowym, a jeżeli się to uczyni, straci na tym produkcja. Toteż z początku odważono się tylko na domieszkę miału do sortymentowego węgla. Następnie palacz Ługowski z ZPB im. Kunickiego zaczął palić wyłącznie miałem w kotle, w którym przez 30 lat spalano tylko węgiel średni. I wreszcie w połowie 1951 roku palacze kotłowni IV ZPB im. Marchlewskiego zaczęli używać mieszanki mułu i węgla sortymentowego. W ślad za nimi poszły ZPB w Zduńskiej Woli i Ozorkowskie ZPB, a następnie inne zakłady, tak że pod koniec roku prawie już we wszystkich zakładach przemysłu bawełnianego spalany był muł, a zużycie węgla sortymentowego zmniejszyło się o 21 proc.

Drugim z kolei, wyższym etapem w walce o racjonalną gospodarkę paliwem w przemyśle włókienniczym stało się zainicjowane w marcu br. międzyzakładowe i międzybranżowe współzawodnictwo na odcinku oszczędzania węgla. Przystąpiły do niego przemysły: bawełniany, wełniany, jedwabniczo - galanteryjny, dziewiarski, włókien łykowych, roszarniczy oraz artykułów i tkanin technicznych.

W wyniku tego współzawodnictwa w II kwartale 1952 r. przemysł bawełniany zmniejszył zużycie węgla średniego o 12,3 proc., zaoszczędzając dzięki temu ponad 1 milion złotych. Przemysł wełniany zmniejszył zużycie miału o 11 proc., przemysł jedwabniczo-galanteryjny — węgla średniego o 15,6 proc., a miału — o 11 proc.

Jeszcze poważniejsze osiągnięcia uzyskane zostały w III kwartale br. Mianowicie, przemysł bawełniany obniżył w tym czasie koszty własne paliwa o 8,9 proc., poczynione zostały w niektórych zakładach i zakończone pomyślnym rezultatem próby spalania przerostów węglowych, produktu jeszcze tańszego aniżeli muł. W tymże samym okresie czasu przemysł wełniany zaoszczędził, dzięki racjonalnej gospodarce węglem, ponad 240 tys. zł, przemysł jedwabniczo-galanteryjny — 65 tys. zł, a przemysł włókien łykowych — 107 tys. zł.

Łącznie w ciągu dwóch tylko kwartałów zakłady przemysłu włókienniczego zaoszczędziły przeszło 53 tys. ton węgla, osiągając obniżkę kosztów własnych w wysokości prawie 3.500.000 zł.

Wykorzystując dotychczasowe doświadczenia, trzeba w dalszym ciągu rozszerzać i wzbogacać metody i sposoby jak najbardziej racjonalnej gospodarki węglem, albowiem wiele jeszcze załóg kotłowni i ich kierownictw nie dość energicznie stara się o zmniejszenie zużycia paliwa. Na przykład, w ZPB im. I Dywizji zaprzestano palenia mułem, a urządzenia cieplne są źle konserwowane. W ZPB im. Dzierżyńskiego węgiel jest niedbale składany. Często spala się tam najpierw węgiel dopiero przywieziony, zapominając, że węgiel pochodzący z poprzednich transportów i pozostawiony na dworze ulega zniszczeniu. W ZPB w Zduńskiej Woli kierownictwo techniczne nie troszczy się o to, aby palaczom wypłacane były w terminie premie za oszczędną gospodarkę węglem. Podobne wypadki nie powinny mieć miejsca.

Trzeba też, aby sprawą oszczędzania węgla żyli nie tylko sami palacze, ale i załogi wszystkich zakładów, kierownictwa techniczne i polityczne. Jest to podstawowym warunkiem, koniecznym dla uzyskania dalszych osiągnięć na polu racjonalnej gospodarki paliwem, w celu umożliwienia naszemu przemysłowi jeszcze szybszego rozwoju.

KR.

Na budowlach socjalizmu

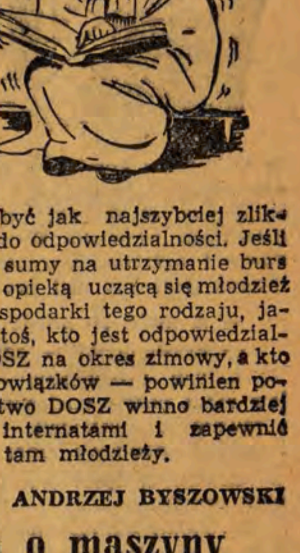


Załogi budowlane i montażowe wznoszące wielki piec „C" w hucie „Kościuszko" przekazały 29 listopada bieżącego roku agregaty produkcyjne tego obiektu i związane z nim urządzenia do próby technicznej.
NA ZDJĘCIU: fragment wielkiego pieca „C" w budowie.

Okiem korespondenta

Więcej troski o młodzież przebywającą w internatach DOSZ

W bieżącym roku młodzież zamieszkała w internacie DOSZ, przy ul. Pabianickiej 65, dotkliwie odczuwa brak węgla do opalania pieców w budynku.



Początkowo kierownictwo tłumaczyło brak węgla niedostateczną ilością środków transportowych. Wóz był użyty do przewożenia ziemniaków, a węgla nie było czym przewieźć. Obecnie stwierdza się, że węgla nie wydaje się do opalania pomieszczeń, gdyż zabraknie go dla stołówki.

W rezultacie — młodzież jest niezabezpieczona przed zimnem, którego działanie daje się jej we znaki i bynajmniej nie ułatwia warunków do nauki.

Istniejący stan rzeczy winien być jak najszybciej zlikwidowany, a winni — pociągnięci do odpowiedzialności. Jeśli władza ludowa przeznacza wielkie sumy na utrzymanie burs i internatów, jeśli otacza troskliwą opieką uczącą się młodzież — to nie wolno dopuszczać do gospodarki tego rodzaju, jaka panuje w naszym internacie. Ktoś, kto jest odpowiedzialny za zaopatrzenie internatów DOSZ na okres zimowy, a kto nie wypełnił ciążących na nim obowiązków — powinien ponieść zasłużoną karę. A kierownictwo DOSZ winno bardziej interesować się podległymi mu internatami i zapewnić właściwe warunki przebywającej tam młodzieży.

ANDRZEJ BYSZOWSKI

Nie wszyscy dbają o maszyny w Zakładzie „D" ZPB im. Stalina

Jeszcze nie pod każdym względem konserwacja maszyn wykończalniczych w Zakładzie „D" ZPB im. Stalina przebiega prawidłowo, choć plany warsztatu mechanicznego wykonywane są od 110 proc. do 118 proc. Trudności powoduje nie zawsze sumienna praca członków brygad remontowych oraz źle zorganizowany transport, powodujący opóźnianie dostaw części. Obok przodujących zespołów, jak np. Stanisława Karkowskiego i Józefa Dobrowolskiego, są i bumelanci. Mechanicy — Tadeusz Olejniczak i Maksymilian Borowiecki nie wykonują swych norm...

Dobry stan maszyny, to również w dużej mierze zasługa kierownika danego oddziału, majstra, czy brygadzisty. W oddziale draparni maszyny są zawsze w porządku. Postoje wskutek uszkodzenia maszyny nie mają miejsca. Kierownik Franciszek Komorowski, majster Antoni Musiał i brygadzista Roman Rajca twierdzą, że utrzymanie w należytym stanie parku maszynowego zależy od dobrej współpracy w tym zakresie z całą załogą. Toteż tu, w draparni, każdy robotnik traktuje maszynę jak swoją własną.

Dużą dbałość o maszyny przejawia również mechanik Józef Ćwiek z oddziału apretury kolorowej i majster Stanisław Pierzchalski. Nie można tego jednak powiedzieć o ob. Baranowskim. Bolączką apretury kolorowej jest źle wykonywana przez elektryków naprawa motorków. Z tego powodu bywają postoje. W listopadzie wskutek postoju powstała zaległość w produkcji w ilości 24 tys. metrów tkanin.

JÓZEF BAJSZCZAK
ZPB im. Stalina, Zakład „D"

Na przykładzie chłopów radzieckich

Oborowy spółdzielni produkcyjnej w Pelagii, w pow. łaskim — Marian Becht niemal cały dzień poświęca na pracę w oborze. Od wczesnego ranka do późnego wieczora ujrzeć go można, jak krząta się wokół spółdzielczego bydła. Jego troskliwość i pracowitość jest wysoce ceniona przez członków spółdzielni.

Przynaglani przez oborowego spółdzielcy z Pelagii w szybkim tempie kończą budowę zespołowej obory. Przy takim tempie za tydzień, a z górą za dwa, zostaną pokryte dachówką bielejące obecnie krokwie, wybetonowane zostaną ganki i w pięknej, nowoczesnej oborze w Pelagii znajdzie się zdrowe i higieniczne pomieszczenie dla spółdzielczego bydła.



Budowa obory w spółdzielni produkcyjnej w Pelagii.

Oborowy Becht wraz z wycieczką chłopów w bieżącym roku zwiedził Związek Radziecki. O swoim pobycie w Kraju Rad Becht opowiada z zapałem. Mówi o Moskwie, o jej wspaniałościach, o metro, o teatrze, ale kiedy zacznie opowiadać o rolnictwie ZSRR, oczy jego nabierają szczególnego blasku.

— Piękne plony widziałem na polach radzieckich — opowiada Becht. — Już na oko można było ocenić, że urodzaje tu są o wiele, wiele wyższe, niż w naszym kraju.

Ale Bechta szczególnie interesowała hodowla. Tam, w Kraju Zwycięskiego Socjalizmu, zrozumiał, co można uzyskać przez właściwie postawioną hodowlę bydła. Zwiedzając kołchozy w okręgu Tambowskim, w Ukraińskiej SRR, widział krowy rasy czerwono-białej, których waga wynosiła przeciętnie od 600 do 700 kg. Średnia dzienna wydajność mleka od jednej krowy waha się od 25 do 35 litrów. Kołchoz im. Lenina posiada 300 takich krów.

— Żeby tak w naszej spółdzielni wyhodować podobne sztuki — myślał nie bez zazdrości Becht.

Z uwagą słuchał objaśnień kołchoźników o sposobach żywienia i pielęgnacji bydła. Zeszyt Bechta zapełniał się cyframi. 3 kg pasz treściwych, 10 kg pasz objętościowych, 5 kg siana. Oto dzienna porcja karmy dla 1 sztuki.

Po powrocie z wycieczki Becht, który poprzednio pracował w grupie polowej, poprosił zarząd spółdzielni produkcyjnej w Pelagii o powierzenie mu opieki nad spółdzielczym bydłem. Odtąd młody oborowy nie wie, co to zmęczenie. Skoro świt jest już w oborze. Często zagląda do swych notatek, które poczynił zwiedzając kołchozy.

Toteż 15 dojnych krów i 10 sztuk cieląt i jałówek, stanowiących własność spółdzielni w Pelagii, tryska zdrowiem. W bieżącym roku, a szczególnie w okresie, kiedy bydła począł doglądać Becht, znacznie wzrosła mleczność krów. Spółdzielnia w Pelagii sprzedała państwu 7 tys. litrów mleka ponad roczny plan, a ponadto do końca roku dostarczy do mleczarni jeszcze kilkaset litrów.

— Wprawdzie nasze krowy — oświadcza oborowy — nie mogą się równać z bydłem kołchoźników radzieckich, ale przecież i one, o ile będą racjonalnie żywione, znacznie powiększą wydajność mleka.

Najwięcej uwagi młody oborowy poświęca jednak cielętom i jałówkom. Jego starania oraz stosowanie najnowocześniejszych metod radzieckich, polegających na racjonalnym żywieniu oraz na częstym przebywaniu jałowizny na świeżym powietrzu, sprawiły, że rozwija się ona prawidłowo, jest zdrowa i dorodna. Nie wystarcza to jednak ambitnemu oborowemu. Wprost nie może się on doczekać zakończenia budowy nowej obory.

— Tam dopiero — stwierdził Becht — będę mógł w pełni zastosować to, czego nauczyłem się w Związku Radzieckim.

Spółdzielcy z Pelagii, przyglądając się pracy swego oborowego, podziwiają jego zapał i energię do pracy. Właśnie praca oborowego, uczestnika wycieczki do ZSRR, przekonuje ich bardziej niż jego słowa o wspaniałym, radosnym, kulturalnym i dostatnim życiu chłopów radzieckich. Rozumieją oni coraz jaśniej, że tylko zgodną i wytężoną pracą zbudują dla siebie i swych dzieci lepszy byt.

Dlatego też w Pelagii jest coraz mniej spółdzielców uchylających się od udziału w pracy. Do roboty wychodzą również ich rodziny. Fakt ten pozwolił spółdzielni na zakończenie wykopków ziemniaków bez strat, jeszcze przed nastaniem pierwszych opadów śnieżnych.

J. B.

Bitwa o „biały kryształ"

Osada Leśmierz. Ceglaste, podłużne budynki — to magazyny. Stoją, odwrócone tylną ścianą do gromadzkiej drogi. Na buro-rdzawych cegłach odcina się kontrastowo biały napis: „*Głosujemy za Programem Frontu Narodowego — Programem rozkwitu i szczęścia Polski Ludowej*".

Ponad domami i wierzchołkami wysokich topoli góruje strzelisty komin. Ciszę wiejskiej osady przerywa od czasu do czasu donośny gwizd lokomotywy. Kolejką wąskotorową toczą się wagony z burakami do cukrowni Leśmierz.

* * *

Spuścizna pokapitalistyczna w cukrowni Leśmierz — to stare urządzenia, zacofane metody pracy, obliczone na fizyczny wysiłek robotnika. O jego zdrowie nie dbali właściciele Towarzystwa Akcyjnego w Łodzi. Bo i po co? 8 milionów „zbędnych" rąk na wsi! Było w czym wybierać w Polsce przedwrześniowej... Dlatego dowóz buraków do spławów odbywał się ręcznie, taczkami, a wysłodki wywożono wywrotkami. 30, 50, 80 wózków — to fraszka. Wynosiło taniej aniżeli założenie szyn kolejowych. A że ten i ów robotnik przedźwignął się, a niekiedy pokulał i wędrował do szpitala, nie martwili się tym właściciele cukrowni. Cóż? Można i sto lat przeżyć, mając rupturę lub opuszczenie żołądka. Najważniejsze — to zysk. Tak oto na przykładzie przedwojennej cukrowni Leśmierz, w powiecie łęczyckim, sprawdzają się mądre słowa towarzysza Stalina, że: „kapitalizm występuje przeciwko nowej technice i za przejściem do pracy ręcznej, gdy nowa technika nie rokuje mu już najwyższych zysków".

* * *

Z tą zacofaną techniką nie mogli się pogodzić w Polsce Ludowej faktyczni gospodarze cukrowni — robotnicy. Niejedną noc przemyślał o zmianie warunków pracy towarzysz Józef Kamiński — były robotnik — dziś dyrektor cukrowni.

— Musimy zmechanizować transport buraków — mówił towarzysz Kamiński do sekretarza organizacji partyjnej, towarzysza Władysława Heleńskiego.

Nad usprawnieniem transportu radzili wspólnie — racjonalizatorzy, mechanicy, przodownicy pracy, dyrekcja i organizacja partyjna. I dobrze uradzili. Opracowano plany małej mechanizacji transportu. Tam, gdzie mieszczą się składy buraczane, podciągnięto z obu stron szyny kolejowe. Dziś po tych szynach dowozi się wagonami buraki. Zmechanizowano też pracę przy przenośniku wysłodków. Mechanicy: Wiliński, Grabowski, Łysiak, Maciejewicz, Anczarowicz zmontowali ze złomu żelaznego transporter grabkowy do automatycznego przenoszenia i ładowania wysłodków. 21 robotników, zatrudnionych dawniej przy wywrotkach, odetchnęło z ulgą. Mogli teraz przejść do pracy w dziale produkcyjnym. — Technika — to dobra rzecz — mówili robotnicy — ułatwiła nam pracę.

Inny nastrój zapanował w cukrowni.

* * *

Od lat stały bezczynnie w cukrowni 2 dyfuzory. — Nie nadają się do produkcji — twierdzili tzw. „rzeczoznawcy", udowadniając „naukowo" bezpodstawność wszelkich prób uruchomienia — jak mówili — „szmelcu". A jednak... Na wspólnym posiedzeniu dyrekcji, organizacji partyjnej i związkowej postanowiono obalić te twierdzenia. — Nie stać nas teraz na nowe maszyny — mówili na naradzie mechanicy i racjonalizatorzy. Musimy zwiększyć przepustowość stacji dyfuzyjnej przez uruchomienie starych dyfuzorów.

Zdecydowano. Cała załoga śledziła z niepokojem wysiłki brygady remontowej tow. Wilińskiego. Za przykładem tokarza Antoniego Wojciechowskiego nie ustawał w pracy syn jego, Hieronim, znakomity spawacz. Razem z nimi pracował stary ślusarz, Zygmunt Anczarowicz, doprowadzając urządzenia do porządku. Wyremontowano maszynę centralną, pompy wirowe, krajalnice i inne urządzenia. Cukrownia ruszyła. A wynik? Przerób dobowy w I dekadzie wynosił 9.103 q buraków, w II — 9.830 q, w III — 9.906 q. Mała mechanizacja zdała egzamin. Załoga cukrowni Leśmierz wygrała pierwszą bitwę o „biały kryształ".

* * *

Nie darmo uczy nas towarzysz Bolesław Bierut czujności rewolucyjnej, przestrzega przed samouspokojeniem, wskazuje na perfidne metody działalności wroga klasowego.

Któżby się spodziewał, że w dalekiej od miasta osadzie, w niezbyt wielkiej fabryce, wróg zechce zahamować kampanię cukrowniczą, narazić robotników i chłopów na straty, a przedsiębiorstwo na niewykonanie planu państwowego.

Dwa przykłady: pewnego dnia połamały się noże krajalnicze. Z jakiego powodu? Po prostu wróg rzucał kamienie na transporter. W ciągu kilku dni powtarzał swe niecne próby. A każda godzina postoju w cukrowni — to załamanie kampanii. Tu liczy się bowiem plan nie tylko na godziny, lecz na minuty. Nie wolno więc ich tracić bezproduktywnie. — Wroga trzeba wykryć! — postanowiła organizacja partyjna. Czuwano w dzień i w nocy, zwłaszcza w nocy. Udało się. Ujawniono szkodnika. Na pozór był to zwyczajny sobie człowieczek. Cichy, a nawet „naiwniak", lecz nie mógł wyjaśnić, dlaczego podczas jego pracy kamienie wędrowały transporterem do krajalni. Odizolowano go. Od tego czasu kamienie leżą na swoim miejscu — na drodze.

Była też inna próba zahamowania kampanii. Nie wiadomo jak i skąd po wioskach obiegła plotka: „Pieniędzmi będą płacić, zamiast cukrem". Dowóz buraków raptownie zmalał. Plantatorzy wstrzymali dostawę. Wtedy to organizacja partyjna w Leśmierzu ruszyła do kontraktacji. Do gromad, gdzie panoszyła się złowroga plotka, wyjechali aktywiści partyjni: Widelski, Zawierucha, Tomaszewski, dyrektor Kamiński, sekretarz Komitetu Gminnego — towarzysz Woźniak i inni. Poszli do plantatorów. Wyjaśniali bezpodstawność plotki. Wskazywali na zamiary wroga. O prawdziwości słów agitatorów partyjnych przekonali się plantatorzy, gdy w następnych dniach rozwieziono do ich gromad cukier deputatowy. Szkodliwa i krecia robota wroga została udaremniona. Zapas buraków w cukrowni wynosi dziś ponad 300 tys. q, a dalszy dowóz płynie nieprzerwaną strugą.

* * *

Załoga cukrowni Leśmierz postanowiła do 20 grudnia zakończyć kampanię. Na razie wygrała dwie wielkie bitwy o „biały kryształ".

Kampania trwa...

J. SZCZYGIELSKI.



MIKOŁAJ TOMAN / tłum. ALICJA TESARZ

Wybuch nastąpi dzisiaj (4)

— Jaka?

— To wszystko, co wam opowiedział Chmielew, słyszałem już od niego w zeszłym roku. Dziwię się tylko, dlaczego wtedy nic mi nie wspominał o minie i to właśnie wydaje mi się podejrzane...

— A minie nie — przerwał Drużynin. — Nie mówił wam o tym dlatego, ponieważ uważał, że ona nikomu nie zagraża.

— A teraz?

— A teraz to co innego. Przedtem nie było żadnego ryzyka, nawet gdyby się rozerwała. Gruzom niewiele by to zaszkodziło. Zakładam nawet, że on czeka na ten wybuch, przecież wyleciałby w powietrze nie tylko ruiny ale i kompromitujący go dokument. Zdawał sobie sprawę, że po śmierci komisarza ciężko mu będzie dostarczyć odpowiednich wyjaśnień. Ale kiedy się dowiedział, że mamy odbudowywać fabrykę, przemówiło w nim sumienie radzieckiego człowieka. Wybuch zagrażał nie gruzom, ale budowie i ludziom, pracującym na tej budowie. I przełożył interes społeczny nad prywatny.

— A może po prostu to jest tylko prowokacja?

— Prowokacja? — zdziwił się Drużynin.

— Tak, prowokacja — potwierdził Szubin. — Chmielew mógł puścić pogłoskę o minie, żeby nas wyprowadzić z równowagi, wzbudzić lęk przed możliwością eksplozji i opóźnić odbudowę fabryk.

Szubin zamyślił się, zgasił niedopałek i dodał ściszonym głosem:

— Jeżeli spojrzeć na to z psychologicznego punktu widzenia, to mina o spóźnionym wybuchu może być wymysłem Chmielewa o wiszącym nad nami niebezpieczeństwie.

Szubin nalał sobie z karafki szklankę wody, nie wypił jej jednak i mówił wzburzony:

— Nie wykluczam, że to wszystko jest bardzo sprytnie pomyślane. Nie możemy go na razie złapać na kłamstwie. Przecież on niczego nie twierdzi, niczego nie mówi na pewno. Wyraża tylko pewne przypuszczenia, a wy już macie wątpliwości i straciliście spokój. A w jakim nastroju będą pracować na budowie inżynierowie i robotnicy, ciągle mając przed sobą widmo wybuchu?...

— Po co w takim razie opowiadał o kompromitującym go dokumencie? — zapytał Drużynin.

— Dla większego prawdopodobieństwa. To czysto psychologiczny chwyt.

Włodzimierz Aleksandrowicz zamyślony przeszedł przez pokój.

— Nie — oświadczył, zatrzymując się przed Szubinem. — Nie przekonaliście mnie. Tu nie chodzi o moją intuicję, ale o prostą logikę. Kim był Tichon Chmielew przed wojną? Starym robotnikiem z rodziny proletariackiej, jednym z najlepszych majstrów kowalskich w fabryce. Był uczciwym radzieckim obywatelem. Pozostał w mieście okupowanym przez faszystów... Był człowiekiem przezornym, nieufnym. Wam się wydaje, że Chmielew uległ podszeptom wroga i stał się zdrajcą, a ja się z tym nie zgadzam.

Szubin zapalił nowego papierosa i patrząc na Drużynina powiedział:

— Czy sądzicie, Włodzimierzu Aleksandrowiczu, że mnie nie boli kiedy mówię: „może prowokator?" A jednak muszę się liczyć i z taką ewentualnością, tym bardziej, że znam niektóre cechy jego charakteru.

— Jakiś nałóg? — zapytał Drużynin.

— Nie, mam na myśli jego niesłychaną ambicję. W czasie okupacji faszyści mogli to wykorzystać.

(C. d. n.).

Walka z gruźlicą obowiązkiem całego społeczeństwa

„Dni przeciwgruźlicze" trwające od 1 do 10 grudnia, mają za zadanie wzmożenie akcji uświadamiającej wśród szerokich rzesz społeczeństwa o konieczności zapobiegania i leczenia groźnego wroga ludzkości — gruźlicy.

Choroba ta w jej obecnym zasięgu — to smutne dziedzictwo lat kapitalistycznego wyzysku, bezrobocia, nędzy i okupacji hitlerowskiej. Dziś na walkę z gruźlicą państwo nasze przeznacza wielomilionowe fundusze, prowadzi szeroką akcję zapobiegania chorobie. Widzimy to w systematycznym podnoszeniu higienicznego stanu miast, urządzeń sanitarnych, jak również w przypisywaniu przez Ministerstwo Zdrowia specjalnego znaczenia akcji sanitarno-epidemiologicznej.

Zapobieganie powstawaniu gruźlicy znajduje wyraz w dwóch na szeroką skalę prowadzonych akcjach. Pierwsza z nich — to masowe szczepienia, druga — to wyławianie wczesnych postaci gruźlicy drogą masowych prześwietleń i zdjęć małoobrazkowych.

Szczególne znaczenie posiadają szczepienia przeciwgruźlicze nowonarodzonych dzieci. W Łodzi od 1947 roku zaszczepionych zostało przeszło 50 tys. noworodków. Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że wśród dzieci zaszczepionych możliwość zachorowania na gruźlicę jest niewielka i to nawet w tym wypadku, kiedy dziecko pozostaje w stałej styczności z osobą chorą. Rodzice, a zwłaszcza matki, przekonali się, że szczepienia te są wielkim dobrodziejstwem dla ich dzieci, a powikłania poszczepienne, które występują w postaci powiększonych lub nawet ropiejących gruczołów, zdarzają się bardzo rzadko, stanowią zaledwie niecały procent dzieci szczepionych, i są niegroźne.

Badania i szczepienia dzieci przeprowadza na terenie szkół łódzkich specjalnie wyszkolona ekipa pielęgniarska. Poza tym w Centralnej Poradni Przeciwgruźliczej przy ul. Moniuszki 7 istnieje stały punkt szczepień, otwarty codziennie od godz. 16 do 18. W roku 1953 Centralna Poradnia projektuje otwarcie trzech dalszych punktów szczepień dla mieszkańców DRN-Północ, Śródmieście i Południe.

Drugą, nowoczesną akcją zapobiegawczą są badania masowe promieniami Roentgena. Bada się dzieci z zakładów, fabryk, co pozwala wyławiać zachorowania na gruźlicę w najwcześniejszym okresie. Niejednokrotnie zdarza się, że prześwietlona osoba nawet nie podejrzewa, iż jest już chora, a wczesne rozpoznanie pozwala na szybkie wyleczenie gruźlicy.

Od roku 1945 umieralność z gruźlicy zmniejszyła się prawie czterokrotnie. Dążeniem całego aparatu Służby Zdrowia, aktywistów Polskiego Czerwonego Krzyża i całego społeczeństwa musi być dalsza nieustępliwa walka z gruźlicą. Musimy pamiętać o tym, że ilość zachorowań wówczas się zmniejszy, gdy akcja uświadamiająca obejmie całe społeczeństwo, gdy wszystkie dzieci naszego miasta poddawane będą szczepieniom ochronnym.

Dr med. JADWIGA SZUSTROWA
dyrektor Centralnej Poradni Przeciwgruźliczej

W szkołach powstają kółka miłośników ZOO

W kilku szkołach łódzkich zorganizowano pierwsze kółka młodych przyrodników, których terenem działalności jest ogród zoologiczny. Młodzi miłośnicy-hodowcy zrzeszeni w kółkach zajmują się pod kierownictwem pedagogów-przyrodników obserwacją zwierząt w łódzkim Zoo, przeprowadzając tam różne doświadczenia i pogłębiając swoje wiadomości szkolne z dziedziny zoologii i biologii.

W Centralnej Przychodni Przeciwgruźliczej



Prześwietlanie rentgenowskie dzieci w Centralnej Poradni Przeciwgruźliczej, przy ulicy Moniuszki 7.
Fot. — A. Joselewicz

Mieszkańcy przedmieść też chcą korzystać z usług punktów szewskich

Spółdzielnia Pracowników Szewskich „Przyszłość Robotnicza" prowadzi na terenie Łodzi 30 punktów usługowych. Są one rozmieszczone w różnych dzielnicach miasta. Większość z nich koncentruje się jednak w śródmieściu. Spółdzielnia ta wprawdzie w tych dniach uruchamia 2 nowe punkty przy ul. Kilińskiego 219 i przy ul. Wapiennej 35, nie zaspokoi to jednak potrzeb mieszkańców ul. Łagiewnickiej, Wojska Polskiego, Srebrzyńskiej i wielu innych oddalonych dzielnic, z których niejednokrotnie z drobną naprawą obuwia trzeba jechać do punktów usługowych w śródmieściu.

Dyżury przeciwdyfterytowe w Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej

W związku z wypadkami zachorowań na błonicę (dyfteryt) Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Łodzi, ul. Przybyszewskiego 10, z dniem 8 grudnia wprowadza przez całą dobę dyżury celem szybkiego dokonania badań dostarczonego nalotu, lub wydzieliny z jamy nosowo-gardzielowej. Pracownik Stacji będzie również pobierał materiał na miejscu od przyprowadzonych chorych. Dyżury odbywać się będą także w dni świąteczne. Wszelkie badania są bezpłatne.

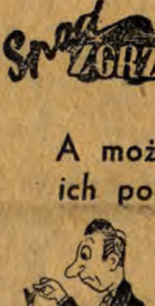
Wielki koncert „Pieśń Przyjaźni"

W niedzielę, 7 bm., o godz. 19.30, w sali Filharmonii, Wydział Kultury Prezydium RN m. Łodzi organizuje wielki koncert pt. „Pieśń przyjaźni". Na bogaty program złożą się: muzyka, pieśni, poezja polska i radziecka.

W koncercie wezmą udział: orkiestra Państwowej Filharmonii pod dyrekcją Z. Chwedczuka, chór Państwowego Liceum Muzycznego oraz soliści: Nyc-Wronko, B. Matulewicz, Manijak i inni.

Spod zgrzebłarki

A może PIH ich pogodzi



Nie jest tajemnicą, że śledzie okropnie kochają... wodę. Źle jest jednak, że istnieją różnice w opiniach, jaka ilość wody przypada na jednego śledzia, który znajduje się w beczce. A że taka różnica zdań istnieje — stwierdziłem osobiście w tych dniach.

Szanowna moja małżonka wyraziła chęć tzw. skonsumowania śledzia. Marynowanego. Skwapliwie więc pobiegłem do najbliższego sklepu, którym okazał się sklep Nr 633 PSS, i poprosiłem o ćwierć kilograma tego rarytasu. I tu właśnie „wypłynęła" sprawa wody. Bo mimo, że prosiłem o ćwierć kg śledzia, dostałem go tylko 16 dkg, a resztę stanowiła woda w formie tzw. nalewki.

Ponieważ wiem, że Centrala Rybna przewidziała ten problem i ustaliła różne ceny na śledzie bez nalewki i z nalewką, określając równocześnie ilość tej ostatniej — zaprotestowałem. Mówię do kierownika: Nie zgadzam się, protestuję, bo wy tu żądacie 20 złotych i groszy 50 za kilogram, w którym jest około 40 proc. wody, a tymczasem Centrala Rybna powiedziała, że cena śledzia z 20 proc. nalewki wynosi 16,12 zł za kilogram, a bez nalewki — 20,15 zł. Dlaczego więc pobieracie inne ceny i lejecie za dużo wody?

A kierownik na to — że musi. Bo w beczce było 44 proc. nalewki i dyrekcja PSS Łódź - Wschód tak kazała. Żeby „wyjść na swoje".

Śledzia, oczywiście, nie wziąłem. Nie wziąłem i teraz czekam, by ktoś pogodził Centralę Rybną i PSS, uzgadniając przy tym i ceny i ilości wody. I mam nadzieję, że PIH, czyli Państwowa Inspekcja Handlowa, niewątpliwie to uczyni.

WALENTY CZÓŁENKO

„Co wiesz o Kraju Rad?"

Zastępczy kupon konkursowy

Na przystankach muszą być tabliczki informujące o trasach tramwajów



Minął już niemal tydzień od czasu zmiany tras tramwajowych. Wiele osób nie orientuje się jeszcze, jak obecnie kursują tramwaje i częstokroć na przystanku można zaobserwować grupki osób, otaczające motorniczego lub konduktora MPK, proszące o udzielenie informacji.

Dziwić się należy, że Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego do tej pory nie zdołała umieścić na przystankach tabliczek, informujących o trasie danej linii tramwajowej. Również w pierwszych wagonach, podobnie jak dawniej, winny się znaleźć tablice z nazwami ulic, którymi tramwaj kursuje.

Kiermasz przedświąteczny MHD

MHD w dniach od 8 do 31 grudnia organizuje wielki kiermasz przedświąteczny. Kiermasz odbywać się będzie w trzech punktach miasta: w halach targowych przy ul. Piotrkowskiej 317 i Ogrodowej 4 oraz w sklepie MHD przy ul. Piotrkowskiej 15. Placówki te będą bogato zaopatrzone w różnego rodzaju materiały włókiennicze, galanterię, obuwie, konfekcję, zabawki dziecięce itp. Konsumenci będą mogli nabywać różne rzeczy zarówno za gotówkę jak i na raty.

Punkty kiermaszowe czynne będą codziennie od godz. 8 do 19, a w niedzielę od 11 do 18.

Nadejdą pomarańcze do Łodzi

Za kilka dni do Łodzi nadejdzie duży transport pomarańczy i fig. Pomarańcze znajdą się w sprzedaży we wszystkich uspołecznionych sklepach spożywczych, w cenie 50 zł za kg.

DZIEŃ ŁODZI

Kronika partyjna

UNIWERSYTET ŁÓDZKI: w niedzielę, 7 bm., o godz. 9, w auli UŁ przy ul. Narutowicza 68, odbędzie się zebranie podstawowej organizacji partyjnej.

WIECZÓR O TRADYCJACH PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ

Dziś, 6 bm., o godzinie 19, w Klubie MPK, ul. Piotrkowska 86, odbędzie się wieczór pt. „Za wolność waszą i naszą". Referat wygłosi mgr Władysław Bortnowski.

W części artystycznej wezmą udział słuchacze Konserwatorium Łódzkiego. Wstęp wolny.

WIECZÓR POŚWIĘCONY MAKSYMOWI GORKIEMU

W niedzielę, 7 bm., o godz. 18, w świetlicy przy ul. Południowej 11, Zarząd Okręgu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej organizuje wieczór literacki, poświęcony twórczości Maksyma Gorkiego. Odczyt pt. „Maksym Gorki — jego życie i twórczość" wygłosi E. Serafinowicz. W części artystycznej wystąpi chór „Kalinka". Wstęp wolny.

GOŚCINNE WYSTĘPY ARTYSTÓW SCEN WARSZAWSKICH

W niedzielę, 7 bm., o godz. 11, w hali sportowej przy ul. Armii Czerwonej 80, odbędą się występy artystów scen warszawskich i łódzkich pt. „Olimpiada humoru". W programie m. in. wystąpią: chór rewelersów „Czwórka Szacha" i tercet „Siostry Triola" oraz Maria Malicka, Janusz Świwiarski, Henryk Szwajcer i inni.

WALNE ZGROMADZENIA CZŁONKÓW PSS

W niedzielę, 7 bm., odbędą się walne zgromadzenia przedstawicieli członków spółdzielni PSS Łódź-Północ i Zachód.

Dla członków z dzielnicy Łódź-Północ zgromadzenie odbędzie się o godz. 9 rano w lokalu kina „Zachęta", ul. Zgierska 26, a dla członków dzielnicy Łódź-Zachód o godz. 10, w lokalu świetlicy przy ul. Więckowskiego 10.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Przejazd 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24b, Al. Kościuszki 48.

Jutro dyżurują następujące apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 193, Piotrkowska 25, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 42, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67, Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34. Jutro: Szpital im. Marii Curie-Skłodowskiej, ul. M. Curie-Skłodowskiej 15.

RADIO

PROGRAM NA SOBOTĘ, 6 GRUDNIA 1952 R.

7.55 WIADOMOŚCI PORANNE. 8.00 Muzyka rozrywkowa. 11.45 „Głos mają kobiety". 11.57 Sygnał czasu. 12.04 DZIENNIK. 14.10 Audycja dla klasy I i II. 14.30 Koncert utworów wiolonczelowych. 14.50 Koncert chóru rozgłośni poznańskiej. 15.10 Audycja literacka. 15.30 Dla dzieci — słuchowisko pt. „To było kiedyś nazwisko". 16.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Przyroda" (I). 16.20 Audycja dla młodzieży. 16.35 Koncert orkiestry ŁRPR pod dyr. H. Debicha. 17.00 WIADOMOŚCI POPOŁUDNIOWE. 17.15 Koncert wybitnych solistów. 17.30 „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 17.45 Opowiadanie literackie. 18.00 Muzyka taneczna. 18.20 „Z obu stron mikrofonu". 18.30 „Karbid" — pogadanka z cyklu: „Technika w Planie 6-letnim". 18.40 Audycja o książce. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Przy sobocie po robocie". 21.00 DZIENNIK. 21.30 Transmisja z II dnia eliminacji Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego w Poznaniu. 22.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Materializm dialektyczny i historyczny" (II). 22.20 Recital śpiewaczki radzieckiej Gromowej — sopran koloraturowy. 22.40 Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry tanecznej radia węgierskiego. 23.10 Muzyka na dobranoc. 23.50 OSTATNIE WIADOMOŚCI.

TEATRY i KINA

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY, dziś godz. 19 i jutro godz. 11 i 18 — „Z iskry rozgorzeje płomień".
PAŃSTWOWY TEATR NOWY — dziś godz. 14, jutro godz. 10 „Niezapomniany rok 1919".
PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA — dziś godz. 19.15 „Rewizor", jutro godz. 15 „Rewizor", godz. 19 — „Dyrektor".
PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI — dziś i jutro o godz. 19.15 — „Optymistyczna tragedia".
TEATR MAŁY — dziś godz. 19.15, jutro godz. 15.15 i 19.15 — „Domek trzech dziewcząt".
TEATR MUZYCZNY — dziś godz. 19.15, jutro godz. 15.15 i 19.15 — „Słomkowy kapelusz".
PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO" — dziś godz. 17, jutro godz. 12 i 17 — „Pieśń Sarmiko".
PAŃSTWOWA FILHARMONIA — dziś, godz. 19.30 — XIV Koncert Symfoniczny.

BAŁTYK — „Bajka o śpiącej królewnie" — godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30, poranki godz. 10.30, 12.30.
GDYNIA — Festiwal Filmów Dokumentalnych „Radziecki Turkmenistan" PKF 48-52 godz. 18, 19, „Narzeczona z Turkmenii" — godz. 20. Program dla najmłodszych „Czarodziejska torba", „Wiosenna bajka" — godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17.
MŁODA GWARDIA — „Sekretarz Rejkomu" — godz. 14, 16, 18, 20, poranki godz. 10, 12.
MUZA — „Śmiali ludzie" — godz. 18, 20, dozw. od lat 7, poranek godz. 11 „Lis chytrusek".
PIONIER — „Jak hartowała się stal" — godz. 15, 17, 19, dozw. od lat 7, poranek godz. 11 „Kopciuszek".
POLONIA — „Bajka o śpiącej królewnie" — godz. 14, 16, 18, 20, dozw. od lat 7, poranki godz. 10, 12.
PRZEDWIOŚNIE — „Wschodnie zaloty" — godz. 16, 18, 20, poranek godz. 11.
1 MAJA — „Wiosna" — godz. 15.30, 17.30, 19.30, poranek godz. 11.
REKORD — „Szalony lotnik" — godz. 14, 16, 18, 20, poranek godz. 11 „Młodzi marynarze".
ROMA — „Ekspres — Moskwa — Ocean Spokojny" — godz. 16, 18, 20, poranek godz. 11.
SOJUSZ — „Trzeci szturm" — godz. 15, 17, 19, poranek godz. 11.
STYLOWY — „Drużyna" — godz. 14, 16, 18, 20, poranek godz. 11.
ŚWIT — „Zaklęta narzeczona" godz. 16, 18, 20, poranek godz. 11.
TATRY — „Muzyka i miłość" — godz. 16, 18, 20, poranek godz. 11.30 „Pancernik Potiomkin".
WISŁA — „Cztery serca" — godz. 14, 16, 18, 20, poranki godz. 10, 12.
WŁÓKNIARZ — „Nauczyciel" — godz. 16.15, 18.30, 20.45, poranki godz. 10.30, 12.30.
WOLNOŚĆ — „Nauczyciel" — godz. 15.15, 17.30, 19.45, poranki godz. 10, 11.30, 13 — „Bajka o rybce".
ZACHĘTA — „Kawaler Złotej Gwiazdy" — godz. 16, 18, 20, poranek godz. 11.

3 grudnia 1952 r. zmarła w wieku 87 lat
aktorka Państwowego Teatru Nowego w Łodzi
Maria Dąbrowska
W zmarłej scena polska traci jedną z wybitnych i zasłużonych aktorek, jubilatkę 70-lecia pracy scenicznej.
Dyrekcja i Rada Miejscowa Państwowego Teatru Nowego w Łodzi.

SPORT • SPORT • SPORT

Piłkarze Węgier grać będą z Anglią

Wielki międzynarodowy sezon piłkarski przygotowują czołowe europejskie potęgi futbolowe. Węgrzy zakontraktowali już spotkania z Włochami (w maju w Rzymie) i Austrią w Budapeszcie, a obecnie pertraktują w sprawie meczów z Francją i Anglią. Ten ostatni już teraz wzbudził wielką sensację w europejskiej opinii sportowej.

Czechosłowacy także grać będą z Włochami 26 kwietnia w Pradze a następnie mają w programie mecze z Rumunią, Polską i Szwecją.

Co, gdzie, kiedy?

NIEDZIELA, 7 GRUDNIA

GODZINA 9 — sala Ogniwa (Zakątna 82) — mistrzostwa klasy wojewódzkiej w koszykówce. Grają: Kolejarz — Włókniarz i Stal — Gwardia, w koszu żeńskim Ogniwo — SKS Liceum Pedagogiczne.

Sala Spójni (Północna 36): AZS — Włókniarz, Spójnia — Unia, w koszu żeńskim: Spójnia — Włókniarz.

GODZINA 12 — stadion Włókniarza (Al. Unii) — półfinałowy mecz piłkarski o Puchar Polski: Górnik (Bytom) — Kolejarz (Warszawa).

GODZINA 14 — sala Spójni (Północna 36) — eliminacyjne zawody gimnastyczne klasy I i II o puchar GKKF.

GODZINA 17.30 — sala MDK — mecz ligowy w koszu męskim: Włókniarz — Kolejarz (Warszawa).

Piłkarze Górnika przybyli do Łodzi

Wczoraj, o godz. 21.30 przybyli do Łodzi piłkarze bytomskiego Górnika, którzy w niedzielę rozegrają mecz półfinałowy o Puchar Polski z Kolejarzem warszawskim.

6 międzypaństwowe spotkanie bokserskie Polska-Finlandia wywołało ogromne zainteresowanie w stolicy

(Telefonem od specjalnego korespondenta)

W Warszawie czuje się już przedsmak mistrzostw Europy. Nagle wybuchło olbrzymie zainteresowanie boksem, usuwające na dalszy plan nawet półfinał piłkarski o Puchar Polski.

Pierwszym znakiem tego przewekslowania zainteresowań na pięściarstwo był olbrzymi run na bilety do Hali Mirowskiej. Organizatorzy otrzymali zamówienia na blisko 20 tysięcy kart wstępu, to jest ponad czterokrotnie więcej niż hala jest w stanie pomieścić. Co będzie gdy za 5 miesięcy w tej samej hali rozpoczną się mistrzostwa Europy?

Warszawa mówi o boksie i o Finach. Odżyły wspomnienia pierwszych meczów z bokserami kraju tysiąca jezior. 15 lat temu wystąpili oni po raz pierwszy w stolicy w towarzyskim meczu Helsinki — Warszawa. Wtedy to błysnął wielką klasą Lehttinen, przez długie lata czołowa „mucha" Europy. W 1948 roku znów mieliśmy okazję przekonać się, że Finowie w wagach lekkich stale mają wybitnie utalentowanych zawodników. Podczas meczu w Warszawie Czortek nieoczekiwanie uległ Tiilikainenowi. Trzeci raz ujrzymy Finów w stolicy w niedzielę. Jest więcej niż pewne, że i tym razem najgroźniejszych przeciwników znajdą Polacy w kategoriach lekkich, jakkolwiek zabraknie na ringu mistrza olimpijskiego — Hamalainena.

Dotąd stoczyliśmy z Finlandią 5 oficjalnych meczów międzypaństwowych. Trzy z nich wygraliśmy, dwa przegraliśmy. Jak będzie w niedzielę?

W obozie polskim panuje optymizm. Wprawdzie nastrój jest daleki od niedoceniania przeciwnika. Trzy lata temu nikt w Polsce nie słyszał o bokserze fińskim Lakko, a jego nazwisko stało się głośne dopiero wówczas, gdy nadeszła z Helsinek wiadomość o nieoczekiwanej porażce Chychły.

Chociaż więc w drużynie gości wystąpi w niedzielę tylko 5 olimpijczyków, nikt nie wątpi, że cały zespół reprezentować będzie wysoką klasę. Chociaż wierzymy w sukces, zdajemy sobie sprawę, iż w żadnym razie nie przyjdzie on łatwo.

Fachowcy i działacze przykładają wielką wagę do wtorkowego spotkania Helsinki — Łódź, w którym ogniowej próbie poddana zostanie nasza młodzież. Ze szczególnym zainteresowaniem oczekuje się występu Niedźwiedzkiego w wadze piórkowej, Poleksa w wadze lekkopółśredniej i Karpińskiego w wadze półśredniej.

W Łodzi organizatorzy mają te same kłopoty co ich warszawscy koledzy. Do ŁKKF wpłynęły zapotrzebowania na z górą 15 tysięcy biletów. Komisja rozdzielająca karty wstępu do późnej nocy obradowała nad rozpatrzeniem każdego oddzielnie zgłoszenia. Kiedy wczoraj rozpoczęło wydawanie biletów pełno było żalów i pretensji. Wszyscy mieli za mało biletów i nikt nie chce zrozumieć oczywistego faktu, że w hali widzewskiej mieści się tylko około 5 tysięcy osób.

Już w niedzielę w nocy cały sztab PIS (Przedsiębiorstwo Imprez Sportowych) zjeżdża do Łodzi a zawodnicy Polski i Finlandii przybędą w poniedziałek we wczesnych godzinach wieczornych.

Łódzkiej Rozgłośni PR ku rozwadze

Rekordowe jest zainteresowanie bokserskim meczem Helsinki — Łódź. Nic dziwnego, po raz pierwszy łodzianie będą oglądać w swym mieście pięściarzy fińskich, a także pierwszy raz od Igrzysk Olimpijskich ujrzymy Niedźwiedzkiego, Drogosza oraz liczną grupę młodych kadrowiczów. Tylko nikły procent miłośników boksu będzie mógł oglądać walki w hali widzewskiej, która pomieści nie więcej niż 5.000 osób. Wydaje się, że w tej sytuacji sportowcom powinno pośpieszyć z pomocą Polskie Radio. Nie ulega wątpliwości, że świetlice zakładów pracy byłyby przepełnione, gdyby fabryczne radiowęzły odbierały transmisję z zawodów. Na taką transmisję łodzianie bardzo liczą i nie wątpimy, że łódzka rozgłośnia PR nie zawiedzie tych nadziei.

O łódzkiej hali mówiono już w Warszawie

W Warszawie odbyła się w tym tygodniu dwudniowa narada, poświęcona inwestycjom sportowym, na której omawiana była sprawa budowy hali łódzkiej. Przyjęto jako podstawy do projektu tej inwestycji wybudowanie sztucznego lodowiska o wymiarach 30x60 m okolonego bieżnią narciarską dwumetrowej szerokości (pierwsza tego rodzaju w Polsce), oraz trzytorową bieżnią lekkoatletyczną.

Trybuny będą zdolne pomieścić blisko 15.000 widzów.

Jest zrozumiałe, że hala wykorzystywana będzie nie tylko do urządzania meczów hokejowych, ale będzie można w niej przeprowadzać także treningi i imprezy w innych dyscyplinach sportu, jak koszykówka, lekkoatletyka, gimnastyka, siatkówka itd.

Budowa tej części hali będzie ukończona w listopadzie 1955 roku. W dalszym terminie przewidziane jest wykonanie pozostałych części olbrzymiego kompleksu krytych urządzeń sportowych, jak basen, sale treningowe itp.

Przodujące LZS-y województwa łódzkiego otrzymają jutro przechodnie proporce

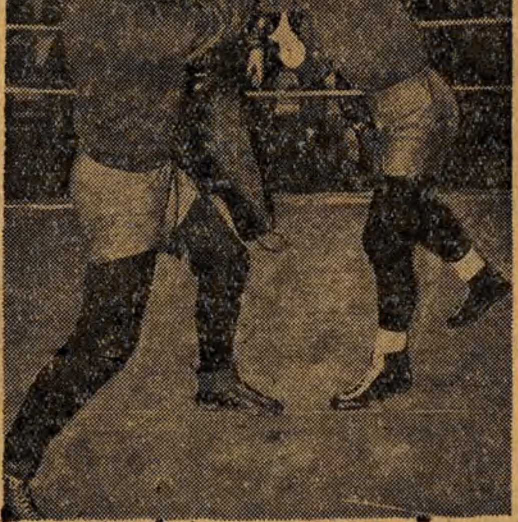
Jak już donosiliśmy, w niedzielę odbędzie się w Kutnie centralna akademia dla uczczenia XXXV rocznicy Rewolucji Październikowej, w ramach której wręczone zostaną proporce przechodnie LZS, które zwyciężyły w rocznym współzawodnictwie sportowym.

Nagrody otrzymają Ludowe Zespoły Sportowe: Gałkówka (pow. Brzeziny), Gołębiewa (pow. Kutno), Kowalewic (pow. Łęczyca), Lublinka (pow. Łódź), Popowa (pow. Łowicz), Przygłowa (pow. Piotrków), Pławna (pow. Radomsko), Osmolina (pow. Sieradz), Krosnowa (pow. Skierniewice) i Wieruszowa (pow. Wieluń). Komisja współzawodnictwa rozstrzygnie także który z tych LZS otrzyma nagrodę jako najlepszy zespół w województwie. Do tego tytułu pretendują głównie LZS — Wieruszów i LZS Popów.

Dziś pierwszy mecz hokejowy Włókniarz (Ł) - Włókniarz (Zgierz)

Dziś, o godzinie 18 na lodowisku przy Alei Unii, odbędzie się pierwszy w tym sezonie mecz hokejowy na otwartym lodowisku. W inauguracyjnym tym spotkaniu wystąpią Włókniarz (Łódź) — Włókniarz (Zgierz). Oprócz czołowych hokeistów łódzkich ujrzymy dziś kilku kadrowiczów, których forma specjalnie będzie nas interesowała ze względu na mecz z Finami.

Pięściarze na obozie treningowym przed meczem z Finlandią



Reprezentacja pięściarska już od kilku dni jest na obozie przygotowawczym przed meczem z Finlandią.
NA ZDJĘCIU: w czasie sparringu — lewy prosty Antkiewicza dosięga przeciwnika.
CAF — fot. Wdowiński

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12 — 14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10 — 12. Telefony: centrala telefoniczna 283 00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor nacz. 216 14, sekretarz odpow. 219 05, dział partyjny 218 19, dział korespondentów, listów, czytelników i interwencji 219 42, dział miejski i sportowy 260 42, dział włókienniczy 218 11. Redakcja nocna 156 81. Dział ogłoszeń — Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 111 50 i 114 75. Wydawca: RSW „Prasa". Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk RSW „Prasa", Żwirki 17, tel. 206 42. Pap.: druk. gaz. 50 gr. Prenumeratę miesięczną wynoszącą zł 3 — przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Pren. w kolportażu zakładowym mies. zł 1,80, przyjmuje PPK „Ruch" D-3-40850

Głos Tygodnia

Bibliotekarz wychowawcą czytelnika

W Związku Radzieckim wszyscy czytają. Książka stała się tam chlebem powszednim każdego człowieka. Czytających spotyka się wszędzie: w autobusie, metrze, tramwaju. Czytają wszyscy: młodzi i starzy, kobiety i dzieci.

W Polsce Ludowej ogromnie wzrosła sieć bibliotek, ilość tomów i liczba czytelników w porównaniu z okresem przedwojennym. Ale nie możemy jeszcze powiedzieć, że książka dotarła do każdego.

Na polu umasowienia książki p[illegible]ostało jeszcze dużo do zrobienia. Szczególnie odpowiedzialną rolę mają do spełnienia bibliotekarze. Bibliotekarz nie może być automatem wypożyczającym książki, obracającym się tylko w sferze numerów, katalogów i książek. Bibliotekarz musi mieć stały i jak najbardziej żywy kontakt z czytelnikiem — wtedy będzie jego wychowawcą i doradcą. Niektóre biblioteki zakładowe na terenie naszego miasta mogą zanotować na swoim koncie pewne osiągnięcia na tym odcinku. Do tych należy biblioteka ZPB im. Róży Luksemburg.

W bibliotece ZPB im. Róży Luksemburg zwraca uwagę ciekawa, pomysłowo i estetycznie wykonana propaganda poglądowa. Są tu plansze problemowe i biograficzne, przedstawiające najpopularniejszych pisarzy i ich dzieła, gazetki ścienne, które ukazują wpływ wzrostu czytelnictwa na produkcję tych zakładów. Propaganda poglądowa często jest zmieniana, ale zawsze dostosowana do potrzeb chwili bieżącej.

Często urządza się tu wystawy; obecnie urządzono wystawę książki pod hasłem: „Poznaj życie, rozwój i kulturę Związku Radzieckiego".

Bibliotekarki—ob. ob. Siegertowa i Trzcińska—są w stałym kontakcie z radą zakładową. Interes[illegible]je je plan zebrań grup związkowych. Często wykorzystują zebrania grup związkowych dla popularyzowania książek. Odczytują zebranym cie[illegible]vy fragment; proponują wypożyczenie książki. Zawsze znajdują się amatorzy i w ten sposób zdobywa się stałych czytelników. — Ta forma daje rezultaty — mówi kierowniczka biblioteki, ob. Siegertowa. W ten sposób w bardzo krótkim czasie biblioteka zdobyła około 100 nowych czytelników.

Aby czytelnik stał się częstym bywalcem biblioteki nie wystarczy dać mu jedną ciekawą książkę. Takie „niemowlę" trzeba otoczyć troskliwą opieką. Dla rozmiłowania go w czytelnictwie należy mu podsunąć odpowiednie książki. W tym celu bibliotekarki ZPB im. Róży Luksemburg prowadzą katalog recenzji. Wycinają je z czasopism, dzienników i przedmów. Nowy, niewprawny jeszcze czytelnik, nie musi przeglądać kilkunastu książek, aby wybrać jedną, która spodobała mu się z tytułu czy ilustracji. Bibliotekarka, znając swych licznych czytelników, zachęca ich do przeczytania kilku recenzji lub wprost proponuje ciekawe książki. Niekiedy zebrawszy grupę nowych czytelników sama odczytuje głośno recenzje.

W bibliotece trzeba jednak pracować nie tylko z nowymi czytelnikami. Należy wczuwać się także w potrzeby starszych czytelników. I o tych myślą bibliotekarki ZPB im. Róży Luksemburg. Właśnie dla nich jest książka życzeń, do której wpisują swoje uwagi, jakie książki chcieliby przeczytać. Dla nich urządza się konkursy literackie i zabawy biblioteczne.

Formy pracy z czytelnikiem są więc w ZPB im. Róży Luksemburg różnorodne i ciekawe. Dzięki temu biblioteka ma 900 stałych czytelników, zmieniających książki przeciętnie dwa, trzy razy w tygodniu.

Nasze biblioteki zakładowe powinny sięgać do doświadczeń biblioteki ZPB im. Róży Luksemburg. Łatwiej im będzie wówczas zwyciężać w walce o masowego czytelnika, a bibliotekarze istotnie będą spełniali swoją rolę wychowawców.

H. MIROWSKA



R. W. Schramm — „Szkic".



Ksiądz Kitowicz z... „bykami"

Wydany przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich „Opis obyczajów za Augusta III-go" roi się wprost od błędów. Szczególnie dużo jest ich w „objaśnieniach", drukowanych u dołu każdej strony. I tak w tekście Kitowicza jest „preferencyja", a w objaśnieniach „prefencyja". W tekście — „enigmatyczny" — a w objaśnieniach „enimagtyczny" (patrz str. 72 i 91). Poza tym są „deptutaci", „pól gomółki" (zamiast „pół" gomółki) itd.

Nie ustrzegł się od potknięć również i autor przedmowy do książki Kitowicza — prof. Pollak, któremu „wypsnęło" się takie powiedzenie: „Za ż y c i a wydał on dwie pierwsze części, p o t e m sporządził staranną, poprawną korektę wszystkich części dzieła".

Takie „cuda" mógł robić imć pan czarodziej Twardowski, ale że mowa o Samuelu Twardowskim, autorze „Wojny domowej", więc należy wątpić, czy po śmierci rzeczywiście mógł on „sporządzić staranną korektę". Raczej jeszcze za życia!

Rozrzutna oszczędność

Wydawcy Turgieniewa wprowadzili nowy zwyczaj „oszczędnego" wydawania książek. Oto „Szlacheckie gniazdo" ukazało się w takiej „szerokości" tekstu, że znikły zupełnie marginesy. Utrudnia to niepomiernie czytanie.

Ta oszczędność wyszła jednak książce bokiem. Oto rozdziały u Turgieniewa są zazwyczaj bardzo krótkie. We wspomnianym „Szlacheckim gnieździe" mamy takie fenomeny, że rozdział zaczyna się na wysokości jednej piątej strony — a kończy się trzema wierszami na następnej. W książce powstało w ten sposób 40 czystych stron, co na 200 stronicową książkę jest karygodną rozrzutnością.

Uwagi na temat IV Wystawy Fotografiki Artystycznej

Spośród 184 prac, prezentowanych na IV Dorocznej Ogólnopolskiej Wystawie Amatorskiej Fotografiki Artystycznej, 96 — to pejzaże (w większości górskie i jeziorowe), 35 — to fotogramy na tematy osobliwe („modne" w latach międzywojennych), 34 — na temat pracy i 19 — na temat człowieka.

Gdyby więc uznać Wystawę za fotograficzny „przekrój" naszego życia (który pod względem tematycznym kształtuje się ilościowo jak wyżej) — to należałoby ją ocenić jako „przekrój" fałszywy. Skoro bowiem nie odzwierciedla ona **jako całość** centralnych problemów naszego życia: budownictwa i walki o pokój, wzrostu nowych ludzi i dogłębnych, rewolucyjnych przeobrażeń narodu (Front Narodowy, upowszechnienie kultury itd.) — to na inną ocenę nie ma racji.

Nie znaczy to, oczywiście, jakoby Wystawa nie ukazywała nowego życia naszego kraju **w szczegółach, fragmentarycznie.** Znajdujemy w niej obrazy, które stanowią niewątpliwe osiągnięcia artystyczne, które świadczą o tym, że wielu fotografików podjęło centralne zadania naszej sztuki.

Na czoło prac o tematyce istotnie ważkiej wysuwają się fotogramy L. Olejniczaka. Są one realistyczne, ujmują tematy typowe, są jasne i ciepłe, bije z nich radość twórczej pracy, przemawia sprawność człowieka, który panuje nad skomplikowaną maszyną. Inna sprawa, że ich wartość artystyczna nie jest bynajmniej najwyższa. Na przykład, w nagrodzonej pracy tego autora — „Przy warsztacie dziewiarskim" razi pewna nieporadność na peryferiach obrazu. Warto zwrócić uwagę na „Żniwa w spółdzielni produkcyjnej Wilkowice" J. Stawickiego. Gdyby nie wadliwości techniczne, fotogram ten byłby jednym z najlepszych obrazów o tematyce wiejskiej.

Jeśli chodzi o inne fotogramy, poświęcone człowiekowi i pracy, to, niestety, zaciążyły na nich poważne błędy. Wydaje się, że z gruntu formalistyczne podejście do tematu mieli: F. Obrąpalska („W browarze"), S. Pyszel („Spawacz"), J. Longosz („Sieci"). Treść humanistyczna tych obrazów jest uboga, dominują efekty formalne.

Odnosi się ogólnie wrażenie, że wielu autorów, prezentujących się na Wystawie, pojmuje sztukę fotografiki jako „udziwnienie" rzeczywistości, jako „chwytanie" zwykłego zjawiska w niecodziennych, niepowtarzalnych warunkach. Jest na Wystawie wiele rezultatów tego rodzaju postawy twórczej. Wystarczy wymienić jako przykłady „Mgły nad Wysoką" H. Nadziakiewicza, „Halny" W. Ruta, „Sieci" J. Longosza. Nie trzeba się długo rozwodzić nad tym, że „dzieła" te nie mają nic wspólnego z realizmem. Przeciwnie, są one tworami maniery antyrealistycznej, charakterystycznej dla burżuazyjnego modernizmu. Ta antyrealistyczna postawa przeszkadza naszym artystom - fotografikom w zwróceniu się do istotnej tematyki, hamuje ich marsz do fotografiki realizmu socjalistycznego.

Podstawowa rzecz dla realisty, to głęboka świadomość zamierzenia artystycznego, to podporządkowanie środków wyrazu świadomie (zgodnie z zadaniami społecznymi) wybranej treści. Że nie jest to już tylko teoretyczny postulat, świadczy o tym np. doskonały „Szkic" Schramma. Artysta obrał temat na pozór zwykły: twarz dziecka. Ale wynalazł dla tego tematu formę nową, linearną, przypominającą rysunek węglem. To uproszczenie, eliminujące prawie zupełnie półtony, daje obraz skupiony w wyrazie, żywy i bardzo sugestywny. Podobnie „Portret córki" Dębowskiego, w którym autor całkowicie eliminuje linię posługując się miękką plamą światła i cienia.

Wspomniało się już o zdecydowanej przewadze tematyki pejzażowej na Wystawie. Nie jest to zjawisko negatywne samo przez się. Ale jeśli zważyć, po pierwsze, zbyt powszechne zainteresowanie się tą tematyką przy jednoczesnej „ucieczce" od tematyki humanistycznej (człowiek i praca), od centralnych tematów naszego życia, po drugie, obciążenie obrazów pejzażowych stylem międzywojennego dwudziestolecia — to trzeba ocenić to zjawisko jako negatywne.

Oczywiście, nie brak wśród fotogramów pejzażowych Wystawy osiągnięć wielkiej miary. Ot, np. „Symfonia śnieżnych zboczy" Koniecznego. Artysta obrał temat zdawałoby się konwencjonalny, ale w jego obiektywie odbija się on jako prawdziwie piękny. Posługując się kontrastem drobnych plamek drzew na przeogromnej bieli śnieżnego zbocza, uzyskuje przestrzeń, głębię. Pokazuje piękno naszych gór, widziane nie oczami zblazowanego „turysty" czy letnika — znanego z przedwojennego Zakopanego, lecz świeżym, pełnym zachwytu spojrzeniem tego człowieka, któremu władza ludowa dała możliwość pełnego życia, możliwość napawania się pięknem natury. „Pejzaż wielkopolski" tegoż autora, w którym zestawiona jest rytmika linii zaoranej ziemi ze swobodną plamą grupy drzew, jakże wiele mówi o „nowym" wsi polskiej. W obrazie pokazana jest wieś zmechanizowana, nowoczesna.

* * *

Przed amatorską fotografiką artystyczną, która w Polsce Ludowej staje się sztuką coraz bardziej masowo uprawianą, stoi ważne i odpowiedzialne zadanie: ukazać przy pomocy obiektywu wielkość naszych czasów, ogrom pracy i przeobrażeń naszego narodu. Ta wielka treść wymaga wielkiej formy. Znaczy to, że nasi artyści — fotograficy muszą zwalczyć pokutujące jeszcze nierzadko, obce sztuce realizmu tendencje „udziwniania" rzeczywistości, widzenie w tym metody twórczej, przezwyciężyć resztki formalizmu i naturalizmu, które w dość licznym odłamie obrazów się przejawiły. Trzeba szukać nowych środków wyrazu fotograficznego, zrywając jednak zdecydowanie z tendencjami „udziwniania" ludzi, rzeczy i zjawisk.

Musi polska fotografika artystyczna zwrócić się w stronę tematyki ważkiej, ukazać ją w pięknych obrazach — a nie błąkać się z obiektywem po peryferiach życia. Chcemy widzieć w dziełach naszych artystów - fotografików nowych ludzi, przodowników socjalistycznej pracy, chcemy widzieć nasz naród w walce, przy pracy, w wypoczynku i zabawie — słowem to, co stanowi istotną treść życia w ludowej ojczyźnie. Chcemy też, aby następna Ogólnopolska Wystawa Fotografiki była prawdziwym fotograficznym „przekrojem" naszego życia, które z każdym dniem jest piękniejsze.

ZBIGNIEW CHYLIŃSKI i MARIAN NEY



J. Stawicki—„Żniwa w spółdzielni produkcyjnej Wilkowice".

Włodzimierz Słobodnik

Ziemia owoców i słońca

1.

Ziemio kanałów, ryżu i winogron,
Ziemio szeroka i hojna,
Tyś mi podała rękę swoją dobrą,
Gdy mnie z ojczyzny wygnała wojna.
Ziemio Aliszera Nawoi,*)
Ziemio prastarej kultury
I nowych przeobrażeń stalinowskich,
Twój chleb mnie karmił, twój strumień — poił,
Pamiry — twoje góry
Koiły wiecznym śniegiem
Przemijające moje troski.
Gdy faszyzm groził mi
Obozem i śmiercią,
Gdy faszyzm ryczał: „burzę!"
Ty wołałaś: „buduję!"
I dałaś mi pieśń i róże.

2.

Kiedy wśród twoich bawełnianych pól
Tęskniłem za ojczyzną,
Twój człowiek mnie pocieszał:
„Ujrzysz ją wkrótce wolną".
Gdy drżąc o losy mojej ojczyzny,
Gromiłem w pieśniach
Faszyzm i wodzów jego podłych,
Twój człowiek na wszystkich frontach
Walczył o moją ojczyznę,
A dla mnie był gościnny,
Jak jego ogrody.

3.

Pod twoim słońcem i wiatrem
Z twoim człowiekiem
Zieloną piłem herbatę.
Gdy było na świecie ciemno,
Ostatnim plackiem
Twój człowiek dzielił się ze mną.
Pod winogradem dojrzałym
Z twoim człowiekiem
Pieśń azjatycką śpiewałem.
W dalekim Uzbekistanie
Z twoim człowiekiem
Mówiłem o Lechistanie,
O dawnym i o przyszłym,
Ludowym,
Przejrzystym jak fale Wisły.

4.

Tu, nad grobowcem Tamerlana **)
Nie westchnie dzisiaj żaden człowiek,
Bo przemoc będzie zapomniana
I — zapomniani jej wodzowie!
Tylko dzień praży go upałem,
Tylko wiatr suchy nad nim wieje,
Piach grzebie gorzką jego chwałę
I zasypuje jego dzieje.
Jego imienia pieśń rozwiana
Na wietrze nie powtórzy w słowie,
Bo przemoc będzie zapomniana
I — zapomniani jej wodzowie!
A to, co dobre, to nie zginie.
Minął Tamerlan, zginął carat,
Pieśń o Leninie i Stalinie
Śpiewa dziś Taszkient i Buchara
I będzie śpiewać, póki ziemia
Karmi się słońcem, poi deszczem,
Dopóki z walki i z natchnienia
Rodzą się strofy pieśni wieszczej.

5.

Wielbłądy idą po piachu
I cienie ich — po piachu.
Niosą bawełnę białą,
A cienie ich — sczerniałą,
Słońce zwolna zachodzi.
Wieczór zwolna nadchodzi
I słowik z pieśnią przyszedł,
Jak róż fergańskich Aliszer.
Mój sąsiad Kadyr właśnie
Opowiada mi baśnie.
Miesiąc nad winogradem
Idzie baśni tych śladem.
A potem ten sam Kadyr
Walczył i szedł — na zwiady.
W winogradowej Ferganie
Dostałem list niespodzianie:
„Przede mną wasza rzeka,
Jestem w Warszawie. Czekam!"
Ja byłem jeszcze w Ferganie,
A Kadyr już w Lechistanie...

6.

Pozdrawiam Cię, Kadyrze, z wolnej Polski naszej,
Pozdrawiam Cię, Kadyrze, z polnej Polski naszej,
Pozdrawiam Cię Warszawy światłem wyzwolonej.
Każdym kłosem i kwiatem wsi polskiej wyzwolonej.
Kolumną Zygmuntową pozdrawiam Cię z dala,
I gołębiem nad głową pozdrawiam Cię z dala,
Wysokim budownictwem i walką z faszyzmem
Pozdrawiam Cię, Kadyrze, i Twoją ojczyznę.
Trasą W—Z pozdrawiam, nowej pieśni nutą,
Dymem Łodzi fabrycznej, Śląskiem, Nową Hutą
I każdym rusztowaniem, co sięga obłoków.
Pieśnią, pracą, oświatą i walką o pokój,
I ludźmi, co na naszej ziemi gospodarzą:
Niech ptaki polskie pieśń mą — uzbeckim przekażą!

*) Aliszer Nawoi — wielki poeta uzbecki, żyjący w XV wieku
**) Tamerlan (1336 — 1405), władca Mongołów, który podbił niemal całą Azję i Bliski Wschód.

W pałacu barw i piękna

Trzy wspaniałe pałace wybudował sobie pan Poznański w Łodzi: jeden przy ul. Ogrodowej, drugi przy „pasażu Szulca" (obecnie Aleja 1 Maja). W trzecim pałacu — przy dzisiejszej ul. Więckowskiego — w czterdziestu salonach i pokojach mieszkała „stara Poznańska" wraz z licznym fraucymerem pokojówek, lokajów i kucharzy.

Dzisiaj — w pałacu przy Ogrodowej urzęduje Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. W pałacu przy Al. 1 Maja ćwiczą się w kunszcie muzycznym synowie robotników i chłopów, w pałacu przy ul. Więckowskiego mieści się świątynia sztuki — muzeum malarstwa i rzeźby.

* * *

Hrabia Alfred Potocki, pan na Łańcucie i setkach innych włości, był osobistym przyjacielem Hitlera. Przyjmował w swej rezydencji fuehrera „trzeciego Reichu". Pił zdrowie króla myśliwych — Goeringa. Okupanci pozwolili mu za to wywieźć do Londynu — via Sztokholm — setki obrazów i rzeźb skupowanych ongiś przez jego „przodków" za pieniądze, wyduszone z tysięcy poddanych. Pan hrabia uważał, że to była jego własność „dziedziczna". Przed kilkoma miesiącami pan hrabia „spuścił" te obrazy magnatom z Wall-Street na licytacji w Londynie. Dostał za te zabytki narodowej kultury 35 milionów funtów sterlingów. Obecnie szaleje w Monte Carlo.



Artur Grottger — „Drwale".

* * *

Naród polski zbiera, gromadzi skarby swej przeszłości, zabytki swej kultury, rozkradzione przez hitlerowskich zbirów, przez arystokratycznych nierobów i zdrajców. W Muzeum Sztuki zgromadzono już około 400 dzieł światowego i krajowego malarstwa i rzeźby. Od starych mistrzów włoskich, poprzez malarzy flamandzkich, francuskich — do arcydzieł naszego malarstwa narodowego — zgromadzono tu bogatą galerię sztuki, udostępniono ją robotnikom, uczącej się młodzieży, inteligentom. Prawie osiem tysięcy ludzi co miesiąc przechodzi przez sale Muzeum, podziwiając arcydzieła wielkich mistrzów ludzkości.

* * *

Starzy robotnicy, pamiętający czasy Poznańskich, Scheiblerów, Potockich — przechodzą w milczeniu po salach i pokojach Muzeum, wyłożonych kosztownym parkietem. — To za nasz krwawy pot, za pieniądze wyciśnięte z robotnika — stawiali sobie fabrykanci takie pałace. Ale dziś wróciło to do nas — jak należności słusznej zwrot...

* * *

Każdy obraz, zanim umieszczony zostanie w Muzeum — przechodzi szereg prób i „operacji". Badany jest promieniami Roentgena, fotografowany przez specjalistów. Idzie w ruch lupa i wytrawne oko. Roentgen wykrywa nieraz pod warstwą farby, pod niezdarnym bohomazem — dzieło wielkiego mistrza, które kombinatorzy i złodzieje chcieli ukryć dla wiadomych celów. Mikrofotografia pozwala znów ujawnić technikę starych mistrzów, sposób uderzenia pędzla, pozwala wykrywać tajemnice mieszania i układu farb, owe tajemnice tak zazdrośnie strzeżone przez starych mistrzów. Nierzadko obraz wędruje na warsztat daktyloskopa, który bada odciski palców, pozostawione przez dawnych malarzy na powierzchni obrazu.

* * *

W warsztacie konserwatorskim Muzeum znalazł się pewnego dnia obraz, przedstawiający ryby. Trudno było ustalić nazwisko autora. Badania trwały czas dłuższy, aż wreszcie pomogła ichtiologia, czyli nauka o rybach.

Oto na obrazie odkryto kilka rybek, zwanych po włosku „dentici". Rybki te żyją tylko w zatoce neapolitańskiej. Stąd był już tylko krok do ustalenia nazwiska twórcy obrazu, którym okazał się Giuseppe Recco, znakomity malarz neapolitański z XVII wieku.

* * *

Łódzkie Muzeum Sztuki rusza również w teren. W ciągu ostatnich miesięcy w szeregu miast i osiedli województwa łódzkiego urządzono wystawy przelotowe. Wystawa pt. „Problem socjalny w sztuce" odwiedziła Oporów, Walewice, Łęczycę, Sieradz, Pabianice, Zduńską Wolę, Łowicz i Tomaszów Mazowiecki. Muzeum zorganizowało wystawy, połączone z prelekcjami, w Zakładach im. Hanki Sawickiej, w ORZZ, w Technikum Handlowym itd. Wystawy cieszyły się niezwykłym powodzeniem, zwiedziły je tysiące robotników, chłopów i inteligentów pracujących. W trakcie organizacji jest dział Muzeum poświęcony tkactwu. Organizuje się wystawę pt. „Lud wiejski w malarstwie polskim". Prawdziwa sztuka idzie w masy, uczy, uszlachetnia, zaszczepia radość życia i umiłowanie piękna.

* * *

Sala po sali, od obrazu do obrazu wędrują w milczeniu rzesze studentów, uczniów inteligentów i robotników. Pracownicy Muzeum rozpoczęli nową akcję — nawiązali kontakt z kilkoma zakładami pracy. Wysłali prelegentów do Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, które zatrudnia kilkanaście tysięcy robotników. Mówili murarzom, cieślom, stolarzom o ich pracy, zwracali uwagę na łączność tej pracy z wielką sztuką. I rezultat był taki, że murarze, cieśle, stolarze szli do Muzeum masowo. Szli i przychodzą dalej i jest ich tutaj coraz więcej. Wielka sztuka przyciąga jak magnes.



C. Meunier — „Hutnik"

W ciszy wielkich sal — dziesiątki widzów odbywają wędrówkę przez wieki. Od czasów najdawniejszych — od obrazów pokrytych patyną starości, poprzez jasne barwy odrodzenia, mimo królów i świętych — idziemy powoli ku dniom dzisiejszym. Oto sala przyjaźni i braterstwa. Zaczyna ją wystrzał „Aurory". A oto dekret o pokoju. Robotnicy, żołnierze, chłopi. Walka zacięta z najeźdźcą. A oto wielkie budowle komunizmu i XIX Zjazd partii Lenina - Stalina.

* * *

Tak oto przesunęła się przed naszymi oczyma wspaniała karta historii, malowana przez wielkich mistrzów, wyczarowana geniuszem natchnienia, przyspieszająca tętno naszych serc potęgą swej urzekającej piękności.

H. RUDNICKI

Na tropach pianina

Zosia pracuje w fabryce obuwia. Fabryka posiada przydział na pianino dla świetlicy. Ale między przydziałem a pianinem jest pewna drobna różnica. Przydział nie gra. A świetlicy potrzebny jest właśnie grający instrument. Eliminacje zespołów świetlicowych za pasem, a pianino nie nadchodzi. Więc Zosia zostaje wydelegowana do Warszawy i to tylko na jeden dzień. Nawet najdłuższy letni dzień nie ma więcej jak osiem godzin urzędowania, a biurokraci, jak wiadomo, mają czas. Jakże więc ma w ciągu jednego dnia pokonać wszystkie trudności.



Zosia (G Piotrowska) i Stefan (B Niewinowski) — bohaterowie filmu.

Przydziału nie ma przy sobie: zabrał go Stefan. Stefan, jak wskazuje imię, jest mężczyzną, a mężczyźni mają zwyczaj noszenia marynarek. Marynarka, w której kieszeni jest przydział, znajduje się w pralni. Stop... wcale jej w pralni już nie ma. Przez omyłkę wydano ją innemu klientowi — bokserowi. Pogoń w poszukiwaniu przydziału trwa. W międzyczasie biura, w których spotkamy niejednego znajomego, nie tyle z twarzy, co ze swoistego sposobu załatwiania spraw, restauracja z przysłowiowym ospałym kelnerem, studio telewizyjne, w którym znajduje się Stefan. Nazwisko — nieważne. Tak jak nieważne jest nazwisko Zosi — bo przecież i tak w końcu tego „Jednego dnia w Warszawie" zmieni je na nazwisko Stefana. Tak przynajmniej postanowili: Gozdawa, Grodzieńska i Stępień — scenarzyści filmu. A scenarzystom należy wierzyć.

* * *

Produkcję filmu pt. „Jeden dzień w Warszawie" rozpoczęto w lipcu br. Reżyserzy filmu: J. Rybkowski i J. Fethke, uważają zresztą słusznie, że film musi chwytać życie na gorąco.



J. Bittnerówna tańczy w filmie pt. „Jeden dzień w Warszawie".

Kierownik produkcji Zygmunt Szyndler i operator A. Forbert są tego samego zdania. Dlatego też wiele scen w filmie jest „zdjętych z ukrycia". Biorący w nich udział statyści nie wiedzą nawet o tym, że grają w filmie. Z tego powodu realizatorzy mieli niemało kłopotów.

Nakręcając jedną ze scen wsiadania Zosi do warszawskiego tramwaju, spotkano się z nieprzewidzianą przeszkodą... „uprzejmością". Aparat został ukryty w stojącym niedaleko przystanku samochodzie. Nadjeżdża tramwaj. Na szczęście pełny i „oblepiony" tak, jak to przewiduje scenariusz. Scena ma polegać na tym, że Zosia odtrącana przez innych pasażerów nie jest w stanie wsiąść do wagonu i odjeżdża na stopniu „uczepiona" poręczy. I tu nagle pech. Uprzejmy warszawiak robi jej przejście i chce wpuścić ją do wozu. Zosia się wymawia. Tramwaj odjeżdża ze zdziwionymi świadkami zajścia, którzy nie wiedzą przecież, że Zosia nie mogła „wyjść z roli". Dopiero przy następnym tramwaju wszystko odbyło się „normalnie".

Już dzisiaj można stwierdzić, że ta metoda pracy dała podwójnie doskonałe wyniki. Sceny są bardzo realistyczne, a produkcja ich nieporównanie tańsza.

Zdjęcia do filmu „Jeden dzień w Warszawie" są na ukończeniu, a film w pierwszych miesiącach przyszłego roku ukaże się na ekranach.

Tytułową rolę w filmie i jednocześnie rekordową gra Adolf Dymsza. Odtwarza on aż 8 postaci. W roli Zosi zobaczymy Gizelę Piotrowską. Towarzyszem jej przygód jest Bogdan Niewinowski. Oprócz nich występuje wiele znanych aktorów: Irena Kwiatkowska, Jan Kurnakowicz, Hanka Bielicka i inni.



Adolf Dymsza jako bikiniarz w filmie pt. „Jeden dzień w Warszawie".

Niesposób tu wymienić wszystkich, bo przecież musimy jeszcze zakończyć historię pianina. Wszystko w porządku. Jest piękny, letni, warszawski wieczór. Stefan z Zosią uśmiechnięci idą warszawską ulicą, a pianino jest w drodze do świetlicy.

IGNACY TAUB

Ostrzem pióra



„Sojusz" najmitów z ich panem — z Wall-Streetu.

(„Ogoniok")

J. Kostiukowski i W. Bachnow

Bajka o morałach

Niedźwiedź był śpioch — w nieróbstwo popadł,
Nie raz przesypiał pracę i nie dwa.
Po bumelanta więc posłano szopa:
— Ruszaj! Masz zaraz stawić się u lwa!

Niedźwiedzia, prawdę mówiąc, strach zdjął srogi,
Westchnął żałośnie,
Zwlókł się z legowiska.
Czuł skruchę, aż się pod nim trzęsły nogi,
Bał się, że lew nań gromy będzie ciskał.

Lecz lew siąść kazał — w niezłym był humorze —
I zaczął mówić z kaznodziejską miną:
— Powiedz mi, proszę, co tu jest przyczyną,
Że tyle, tyle plam
Masz na honorze?

Chwytając w lot tej mowy wątek,
Niedźwiedź pomyślał: — Niezły to początek,
Jeśli sprytowi sprawę tę zawierzę.
I tak powiedział:
— Jestem ciemne zwierzę,
W mej wiedzy mam niejedną lukę,
A z tym dotychczas wszyscy się godzili.
Kto horyzonty me rozszerzał przez naukę?
Kto pomógł trzebić braki do tej chwili?
Od lat najmłodszych w lesie sam mieszkałem.
Czym o kulturze wiedział coś w swej norze?
Jam nawet brudną łapę ssał z zapałem,
Choć to niehigieniczne może.

Jął lew oświecać misia. Cóż za swada!
Płyną liryczne i serdeczne słowa.
Bajek moralny sens do łba mu wkłada,
Cytuje wciąż Kryłowa, Michałkowa.
Wpadł w trans, zupełnie jak gdyby miał w czubie,
Swych słów potokiem jak winem się raczy.
A niedźwiedź myśli:
— Wiem już, co to znaczy.
Niech sobie gada! Ja morały lubię,
Wolę morały od zwolnienia z pracy!

Lecz dłużej słuchać jakoś nie miał siły.
Szum w uszach, w oczach roje sennych zwidzeń...
Słowa zwierzchnika w senność go wprawiły
I poszedł spać,
Tym razem już na tydzień.

* * *

Morał?
Tej bajki słowa pokazały,
Że czasem wręcz
Szkodliwe są morały!

tłum. JADWIGA NAWROCKA

Gra w zielone

Bardzo ucieszną i wywołującą wiele wesołych nieporozumień pracę ma brygada Głowackiego w Zakładzie „B" ZPB im. Stalina. Cztery robotnice, zatrudnione w tej brygadzie, grają między sobą w kolory, a ponieważ zabawa ta jest tym weselsza, im więcej osób bierze w niej udział, więc wciągają do gry całą załogę oddziału obrączkowego.

Zasada gry polega na tym, że, sortując cewki przędzalnicze, należy je tak w skrzyniach ułożyć, by biorący skrzynię nigdy nie wiedział, jakiego koloru cewki znajdzie w środku. Dlatego też tylko na górze układa się warstwę cewek jednego koloru, a pod spodem — schowane są inne. Zadaniem biorących udział w grze jest odgadnąć, jakiego koloru cewki leżą w skrzyni, w której np. na wierzchu są cewki zielone. Albo niebieskie. Albo szare.

Niestety, ta nowa odmiana gry „w zielone" nie może jakoś znaleźć uznania wśród załogi przędzalni. Robotnice i majstrowie klną, na czym świat stoi, i mówią, że po to wydzielono brygadę Głowackiego, by sortowanie cewek było właściwe. Czyli inaczej, by w każdej skrzyni znajdowały się cewki jednego koloru. I że wobec tego za grę „w kolory" należy ową brygadę zrobić, jak to się mówi, na szaro.

(wg korespondencji WŁ. JÓŹWIAKA).

Roztargniony

Umówił się, lecz wyszedł. — Zapomniałem, wiecie...
Premie dla pracowników? Nie wstawił w budżecie.
W biurze zimno, jak diabli. Co będzie z opałem?
— Miałem dzwonić? Ach, prawda. Na śmierć zapomniałem.

Stary majster od roku czeka na mieszkanie.
— Zapomniałem, ktoś inny dostał przydział na nie.
Iksińskiemu już w maju miał podnieść pobory —
— Skrzywdzono was? Natychmiast decyzję tę zmienię.
Nie zmienił. To zła wola? Skądże. Zapomnienie.
Na wszelkie usprawnienia wielki nacisk kładzie.
A wnioski? Od pół roku już leżą w szufladzie.

Nie zadzwoni, nie przyjdzie, zgubi, nie wyceni...
Pilny list od miesiąca już nosi w kieszeni.
Ktoś prosił, by wiadomość przekazał dla żony.
Nie przekazał. No, trudno — człowiek roztargniony.

* * *

Roztargniony? Możliwe. Lecz gdzie tkwi przyczyna,
Że są sprawy, o których on nie zapomina?
I list wyśle expressem, nie zapomni, skądże?
Przeprowadzić potrafi wszystko gładko, mądrze.
I zadzwoni sto razy i sam przyjdzie w porę.
Jest w tych sprawach doprawdy pedanterii wzorem.

O jakie sprawy chodzi? To już chyba jasne:
O WŁASNE.

JOANNA WILIŃSKA

Do trzech razy sztuka?
(Z pamiętnika studentki WSE)

10 listopada: Lekarz uczelni skierował mnie do specjalisty neurologa. — Nerwowa — powiada — jesteście. Idźcie lepiej do Ośrodka Lecznictwa Akademickiego.

11 listopada: Udałam się do Ośrodka Lecznictwa Akademickiego. Czytam na tablicy: „neurolog przyjmuje codziennie od 17 do 19". Jestem młoda, uwierzyłam. Czekałam do 17, 17.30 itd. — specjalisty ani śladu. Trzeba było, jak to się mówi, pocałować klamkę (od pustego gabinetu).

13 listopada: Zgłosiłam się znowu do Ośrodka. Tym razem poinformowano mnie od razu: lekarza nie będzie. Gdy spytałam, kiedy właściwie można się do niego dostać, usłyszałam dowcipną odpowiedź: „lekarz przyjmuje codziennie".

15 listopada: Jestem uparta. Mimo wszystko nadziei nie tracę: A może dziś? — „Dziś mowy nie ma — powiadają w Ośrodku — lekarz nie przyjmuje".

18 listopada: Lekarz powiadomił Ośrodek, że będzie nieobecny. Obiecano jednak, że jutro, tj. w środę, będę przyjęta na pewno (?).

19 listopada: Byłam. Po raz piąty. Lekarza nie było. Po raz piąty. A mówią, że do trzech razy sztuka?

Przepisał WALENTY CZÓŁENKO

W Trizonii



— Adenauer sprzedał się Wall-Streetowi.
— Po co go kupili? My byśmy go oddali za darmo...

(„Krokodyl")

Tabela ligowa

Dziewczęta z Domu Młodego Robotnika przy Zakładach im. Gwardii Ludowej-to zapalone, jak to się mówi, sportsmenki. Wynalazły sobie nawet nową, że tak powiem, dziedzinę sportu i, jedna przez drugą, biją rekordy.

Oto „tabela ligowa", ustawiona wg rosnących punktów: Teodora Olanecka — 16, Zofia Malinowska — 20, Stefania Lury — 21, Czesława Dąbrowska — 22, Stanisława Kotra — 24, Maria Bubeńko — 25, Jadwiga Sroka — 35...

Istna rekordomania. Konkurencja — duża. Zespół — zgrany. A mimo to jakoś nikt nie oklaskuje i nie podziwia rekordzistek. A dlaczego? Bo są to mistrzynie od opuszczania pracy. Te same sportsmenki nie mają natomiast ani jednego „punktu", jeśli chodzi o potańcówki. Nie opuszczają z nich ani jednej.

A jak podchodzi do zagadnienia nowej dziedziny „sportu" organizacja ZMP? Wcale nie podchodzi. Patrzy z daleka i przez palce na „wyczyny sportowe" koleżanek z „tabeli ligowej". Zabawia się po prostu w widza, kiedy *należałoby* „wtargnąć na boisko" i rozproszyć „zgrany zespół"...

(wg korespondencji J. MIŚKIEWICZA)

Wieczór autorski

Andrzej, Wiktor i Jerzy, z okazji rocznicy
jakiejś tam, mieli wieczór w fabrycznej świetlicy.
Przez schodki swoich wierszy wiedli robotników,
rzucając znaki pytań, pauz i wykrzykników.
Przeczytali, po tłumie słuchaczy spojrzeli,
lecz słuchacze, jak jeden mąż, zgodnie milczeli.
Aż nareszcie z nich jeden szczerze im wygadał:
„Majakowskiego znamy — lecz w lepszych przekładach!"

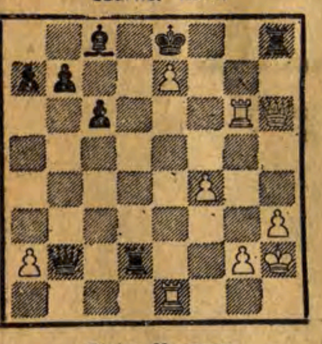
MARIAN PIECHAL

Szachy

pod redakcją mistrza klasy międzynarodowej K. Makarczyka

POZYCJA Z PARTII

Czarne: Romi



Białe: Maroczy

Nastąpiło świetne zakończenie:
1. Hh6-h5!!
Białe pod obstrzałem przeciwnika ustawiają tzw. „baterię"! (Hh5, Wg6, Ke8)
1... Wd2xg2+
Hetmana nie można było wziąć wobec Wg8+
2. Wxg2+, Wxh5 3. Wxb2, Wxh3+ 4. Kg1, Wh7 5. Wh2!!
Jeśli czarne wezmą piona e7, stracą figurę po Wh8+ itd.
5... Wg7+ 6. Kf2, Wg8 7. Wh6, Kf7 8. e8H!!, Wxe8 9. Wh7+
Król nie może bronić wieży z pola f8 (Wh8+) i czarne tracą po zamianie wież gońca c8. Romi poddał partię.

PARTIA

grana na turnieju o mistrzostwo Polski w Katowicach w dniu 11. 10. br.

Białe: Śliwa **Czarne: Ciejka**

Królewsko indyjska

1. d4, Sf6 2. c4, g6 3. Sc3, Gg7 4. e4, d6 5. f3, Sbd7 6. Sh3, e5 7. Ge3, 0-0 8. Hd2, Se8 9. 0-0-0, c6 10. Sf2, a6 11. dxe, Gxe5 12. f4, Gxc3

Od 10 poz. czarne planują akcję na skrzydle hetmana. Plan nie ma szans powodzenia wobec silnej pozycji białych w centrum. Wymiana czarnopolowego gońca osłabiła pozycję króla czarnych.

13. Hxc3, He7 14. Gd3, b5 15. h4, Sc5 16. f5! Sa4 17. Hd2, bxc4 18. Gc2!
Śliwa nie obawia się iluzorycznego ataku
18... c3 19. Bc, d5 20. Gxa4, Ha3+ 21. Hb2, Hxa4 22. Gc5
Białe zyskują jakość i los partii jest przesądzony. Następuje kilka energicznych posunięć, zmuszających czarne do poddania się.
22... de 23. Gxf8 Kxf8 24. fg, hg 25. Wd4, Ha5 26. Wxe4, Hf5 27. g4, Hf3 28. Hb4+ i czarne skapitulowały, ponieważ tracą jeszcze skoczka.

KOŃCÓWKA

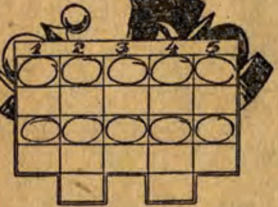


Czarne osiągają nierozegraną. Pozycja jest ciekawa dla studiujących końcówki. Czarne ustawiły gońca we własnym obozie atakując piona e5. Piony są dopiero na 5 linii, goniec może więc wykonywać ruchy c7 i b8. W ten sposób uniemożliwia się królowi białemu zajęcie atakującej pozycji np. pola c6. Awansowanie piona e nie prowadzi, oczywiście, do celu, gdyż czarne powstrzymałyby z łatwością marsz pionów.

Przestawmy teraz gońca np. na pole a3, skąd nie będzie mógł on zająć przekątnej b8-e5. Nie pomoże szach na b2, Ke4 i jeśli goniec wróci na a3, białe przez d3 i c4 przeprowadzą króla na c6, co doprowadzi do łatwej wygranej.

Rozrywki umysłowe (98) (99)

LOGOGRYF



Z sylab: **GA, NE, O, PE, TA, O, RA, RA** i z liter: **K, K, K, O, S, O, S, W** należy ułożyć pięć wyrazów wg poniższych określeń:

1. Nazwa węgla (do pieców hutniczych, kuźni itd.). 2. Nazwa rzeki w ZSRR (identyczną nazwę mają jeszcze: jezioro, miasto i zatoka). 3. Waga opakowania. 4. Dramat muzyczny, utwór wokalno-instrumentalny. 5. Produkt używany do wyrobu świec.

Litery w kratkach, oznaczonych owalami, czytane kolejno w kierunkach poziomych, utworzą nazwiska dwóch znakomitych szachistów radzieckich.

Wszystkie odszukane wyrazy polskie mają identyczne znaczenie w języku rosyjskim.

W rozwiązaniu logogryfu należy podać dwie wersje: polską i rosyjską. Wersję rosyjską można łatwo otrzymać przez zamianę liter alfabetu łacińskiego na odpowiednie litery alfabetu rosyjskiego.

REBUS OPISOWY

Napisać obok siebie 8 wyrazów według podanych znaczeń i odczytać rozwiązanie, składające się z 7 słów.

Znaczenie wyrazów: 1. Przegrana w szachach (3). 2. Skrót no kantu (2). 3. Nazwisko poety polskiego, autora „Pieśni o ziemi naszej" (3). 4. Rzemieślnik (5). 5. Zatyczka w beczkach (4). 6. Dziki i niedostępny zakątek w puszczy, kniei lub w wielkim lesie (5). 7. Spójnik (1). 8. Przetłumaczyć na język polski: Mir, Pax, Pace Peace lub Frieden (5).

Uwaga: — Cyfry w nawiasach oznaczają ilość liter, wchodzących w skład poszukiwanych wyrazów.

Wśród osób, które nadeślą prawidłowe rozwiązanie **przynajmniej** jednego zadania rozrywkowego, zostaną rozlosowane wartościowe nagrody książkowe.

Rozwiązania prosimy kierować do naszej redakcji w terminie do dnia 27 grudnia br. z dopiskiem na kopertach: **Dział Rozrywek Umysłowych.**

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 91

„Front Narodowy — frontem walki o pokój i szczęście narodu!"

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie zadania Nr 91 wylosowały następujące osoby:

1. **Maria Wojtania, Łódź, ul. Piotrkowska 219 m. 2.**
2. **Czesław Podlasek, Kutno, ul. Orła 4.**
3. **Edward Różycki, Łódź, ul. Moniuszki 11 m. 7.**
4. **Barbara Kozłowska, Pabianice, ul. Warszawska 31.**
5. **Stanisława Ciupińska, wieś Stobiecko Miejskie, ul. Żeromskiego 15, poczta i powiat Radomsko.**

Na półce z książkami

Nowa powieść Heleny Boguszewskiej

Helena Boguszewska jest autorką bądź współautorką szeregu powieści przedwojennych realizujących idee postępowe i humanistyczne w ramach tego kierunku literackiego, który nazywamy realizmem krytycznym. Powojenny dorobek Boguszewskiej obejmuje cztery pozycje, w tym dwie o charakterze wspomnieniowym („Nigdy nie zapomnę" i „Czekamy na życie") oraz dwie powieści — „Żelazna kurtyna" i wydana ostatnio „Czarna kura".

Ze względu na tematykę, związaną z przemianami dzisiejszej wsi polskiej, „Czarna kura" jest w twórczości Boguszewskiej utworem eksperymentatorskim, tu bowiem sięgnęła autorka do zagadnień, dotychczas przez nią nie omawianych. Jak każdy utwór tego rodzaju, najnowsza powieść Boguszewskiej nie jest wolna od niedostatków, przyznać jednak i od razu podkreślić trzeba, jako poważną zasługę autorki, że w tej powieści wiejskiej uniknęła szczęśliwie schematyzmu, deklaratywności i banału, to jest grzechów, obciążających w niejednym wypadku nasze powieści o podobnym zakresie tematycznym.

Wbrew pozorom, wynikającym z bardzo drobiazgowych, niemal naturalistycznych metod obserwacji autorskiej, treścią „Czarnej kury" nie są bynajmniej małe i codzienne sprawy mieszkańców podwarszawskiej wsi — Zarębie, których życie z bliska i dokładnie poznane, tak wnikliwie maluje autorka. Bowiem z gąszcza tych spraw drobnych i pospolitych, z ich ścierania się, krzyżowania i kojarzenia, wynurza się kształt przyszłości, kształt nowego bytu polskiej wsi, którego powieściowym wyrazem jest założenie przedszkola, świetlicy, sklepu spółdzielczego i ośrodka maszynowego w odremontowanych zabudowaniach dawniejszego dworu.

Promotorami i twórcami tych pierwszych przemian, które niosą z sobą perspektywy gospodarki zespołowej, są najdzielniejsi przedstawiciele młodzieży Zarębia — b. fornale, nadzieleni ziemią, b. żołnierze Wojska Ludowego oraz dziewczęta i młode kobiety, które pragną wyzbyć się wreszcie odwiecznej niewoli garnków i pieluch. U boku tej młodzieży stoi i współdziała z nią umiejętnie znana nam już z innych powieści Boguszewskiej — charakterystyczna postać Walerii Jaśtak, która swój zdrowy rozsądek, przedsiębiorczość i niemałe doświadczenie życiowe oddaje chętnie na usługi dobrej, wspólnej sprawy. Reformatorskim poczynaniom zarębiaków patronuje z dala, lecz skutecznie, poseł Kolasiewicz, związany z tą okolicą nićmi koligacji rodzinnych.

O tym wszystkim pisze Boguszewska po prostu, bez szumnych frazesów, z bezpośredniością, ujmującą czytelnika. Sumienność „terenowych" studiów autorki jest niewątpliwa, szkoda jednak, że ich wyniki stają się niekiedy w powieści — w odniesieniu i do realiów bytowych, i do postaci ludzkich — nadmiarem pedanterii, zacierającej główną linię problematyki powieściowej. Jak mówi rosyjskie przysłowie — „spoza drzew lasu nie widać".

Obserwując ukazane w powieści przemiany, będące zwycięstwem nowej, zdrowej myśli nad ciemnotą, konserwatyzmem i świadomymi oporami elementów kułackich, musimy zadać pytanie, dlaczego autorka pominęła w tych perspektywach rolę partii, jako przodującego czynnika wychowawczego i inspiratorskiego. Należy przypuszczać, że wspomniany poseł Kolasiewicz działa z ramienia i według wskazań partii. Cóż — kiedy ten Kolasiewicz jest postacią marginesową i nieco mityczną. Słyszymy o nim od czasu do czasu, lecz nie widzimy go ani razu w działaniu bezpośrednim, w zetknięciu z rzeczywistością, którą pragnie zmieniać i przetwarzać. Dlatego też raczej na słowo autorskie musimy wierzyć w jego niezwykłe podobno cnoty i zalety obywatelskie.

Realistycznie potraktowana panorama podwarszawskiej wsi, ukazanej w świetle codziennego życia jej mieszkańców, jest z punktu widzenia społecznego, obyczajowego i psychologicznego bardzo ciekawa, wyrazista i prawdziwa. Może jednak nie koniecznie potrzebny jest rozdział ostatni, zawierający opis makabrycznego obrzędu Pustej Nocy, — bo dla uwypuklenia kontrastu pomiędzy tym, co — jak zmarły Gabryś — odchodzi w wieczne zapomnienie, a tym zwycięskim i „nowym", reprezentowanym przez jego syna, autorka o takim doświadczeniu, jak Boguszewska, potrafiłaby przecież znaleźć wiele innych sposobów i środków, trafniejszych pod względem artystycznym.

Jak powiedzieliśmy na wstępie, „Czarna kura" jest w twórczości Boguszewskiej utworem w pełnym sensie eksperymentatorskim — i to trzeba brać przede wszystkim pod uwagę przy bilansowaniu walorów i niedociągnięć powieści. Nie ulega wątpliwości że saldo wypada stanowczo i przekonywająco na korzyść autorki, już choćby dlatego że temat dziś tak „popularny", a przecież wciąż trudny potrafiła ująć w sposób świeży i — własny, omijając drogi wydeptane, a nie zawsze słuszne.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

*) Helena Boguszewska — „Czarna kura". Powieść — Warszawa „Książka i Wiedza" 1952 — str. 228.

Najnowsze filmy radzieckie
w wersji rosyjskiej
na ekranie kina „Wisła"

Wielka sala kinoteatru „Wisła" wypełniona do ostatniego miejsca. Bilety na wszystkie seanse wyprzedane. Setki osób odchodzą od kasy z kwaśną miną. — Nie udało się — powiada Jan Kaczmarek.—Trudno, ale w przyszłą sobotę przyjdę wcześniej po bilet.

Ob. Sobczak, kierownik kinoteatru „Wisła", uspokaja tych, którzy nie mogli otrzymać biletu wstępu.

— Zarząd Okręgowy Kin na okres trwania Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wprowadził sobotnie seanse filmów radzieckich w oryginalnej wersji (bez objaśnień w języku polskim). Zachęcony powodzeniem tej akcji Zarząd Kin postanowił również i po ukończeniu Miesiąca wyświetlać nadal filmy radzieckie co sobotę. Ci wszyscy, którzy nie mogli obejrzeć sztuki Tołstoja — „Żywy trup" — będą ją mogli obejrzeć już wkrótce. „Wystawimy" ją ponownie. W czasie od 6 bm. do 10 stycznia 1953 r. wyświetlone zostaną kolejno następujące filmy: „Przysięga", „Nauczyciel tańca", „Na dnie" i „Tajna misja". Organizujemy również przedsprzedaż biletów dla uczestników kursów języka rosyjskiego oraz dla wyższych klas szkół średnich.

* * *

— Myślałem — mówi Józef Owczarek — że będzie mi trudno zrozumieć film bez polskich objaśnień, bo przecież uczę się rosyjskiego dopiero od 6 miesięcy. Ale przecież do każdego biletu otrzymuje się bezpłatny program, w którym opisana jest i treść i nawet podany jest życiorys autora. Zrozumiałem wszystko i ubawiłem się setnie na wspaniałej komedii Sheridana.

* * *

W roku ubiegłym, w dwusetną rocznicę urodzin wielkiego komediopisarza angielskiego, Ryszarda Sheridana, Moskiewski Artystyczny Akademicki Teatr im. M. Gorkiego wystawił wspaniałą komedię tegoż autora, słynną „Szkołę obmowy", demaskującą w bezlitosny sposób arystokrację brytyjską — jej próżniacze życie, jej świętoszków i plotkarzy, których celem życia jest nieróbstwo i obmowa, oszczerstwo i intryga.

Przedstawienie teatralne „Szkoły obmowy" zostało sfilmowane pod reżyserią znakomitego A. Rooma. Muzykę do komedii skomponował D. Kabalewski. Powstało w ten sposób piękne dzieło, które za pośrednictwem telewizji i tysięcy ekranów uprzystępnione zostało milionom obywateli radzieckich. Obecnie ujrzeliśmy je w oryginalnej wersji rosyjskiej na ekranie kina „Wisła". „Szkoła obmowy" również zostanie powtórzona na ogólne żądanie widzów. Będą ją mogli obejrzeć wszyscy uczący się języka rosyjskiego.

* * *

Akcji Okręgowego Zarządu Kin należy tylko przyklasnąć. Wyświetlanie oryginalnych filmów radzieckich w wersji rosyjskiej pomaga tysiącom łodzian w nauce języka rosyjskiego. Skraca ono również czas oczekiwania na przeróbkę wersji rosyjskiej na język polski. W ten sposób będziemy mogli prawie równocześnie z ukazaniem się nowych filmów na ekranach radzieckich oglądać je w naszym mieście.

HR.

Co czytać?

„PORANEK DYGNITARZA I INNE OPOWIADANIA" — MIKOŁAJA GOGOLA. Siedem opowiadań świetnego rosyjskiego prozaika-realisty w doskonałych przekładach Tuwima i Wyszomirskiego. Przedstawiają one w żywych i malowniczych scenach, zabarwionych humorem i gryzącą satyrą, urzędniczo-mieszczańskie środowisko prowincji rosyjskiej w epoce cara Mikołaja I.

„DROGA PRZEZ MĘKĘ" TRYLOGIA — ALEKSEGO TOŁSTOJA. Opisując koleje życia dwóch sióstr autor daje pełen dziejowej prawdy obraz Rosji w okresie Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej i przekrój życia ówczesnej inteligencji rosyjskiej oraz ewolucję jej umysłowości i poglądów.

„OKUTY W POWICIU" — ANDRE WURMSER. Powieść o charakterze autobiograficznym. Akcja rozgrywa się w pierwszych latach naszego stulecia, w środowisku paryskiego drobnomieszczaństwa, którego wady i śmiesznostki autor maluje w satyrycznym naświetleniu.

„RYCERZ NADZIEI" — ŻYCIE LUISA CARLOSA PRESTESA, JORGE AMADO. Biograficzna powieść o przywódcy komunistów brazylijskich, którego życie jest nieprzerwaną walką z przemocą. Luis Carlos Prestes - to jedna z najpiękniejszych postaci wśród współczesnych bojowników o wolność, postęp i pokój.

„ZAGINIONY RĘKOPIS" — T. BALK. Cykl powiązanych tematycznie, barwnych reportaży literackich z przeżyć autora, pisarza antyfaszystowskiego, w okresie międzywojennym i drugiej wojny światowej.